Kuryer Poznański.

Nr. 69. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 24 marca 1876.** Eulogiusz Zakrzewski. **Rok**

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fenygów, w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fenygów, w Austryi i Węgrzech 6 guldenów we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna Poznań z dołączeniem odnośnego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie ces. i król. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego w drukarni Jarosława Leitgebra prrzy placu Wilhelmowskim Nr. 17, jako też następujące ajencye:

Pan **J. Affeltowicz,** Chwaliszewo 13.
„ **S. Aleksander,** Sw. Marcin 11.
„ **Izydor Busch,** Sapieżyński plac 1 i 2.
„ **T. Daszkiewicz,** księgarnia Wodna ul. 28.
Pan **Feckert jun.** róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ul.
„ **M. C. Hoffmann,** narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy.
„ **Hummel,** Wrocławska ul. 9.
Pan **M. Leitgeber i Sp.,** plac Wilhelmowski 3.
„ **J. K. Nowakowski,** Półwiejska ul. 2.
Pani **Pawłowska,** Wrocławska ul. 6.
Pan **K. Reyzner,** ul. Wodna i róg Garbar.
„ **Robert Seidel,** Sw. Marcin 57.
„ **Edward Stiller,** Sapieżyński plac 6.

Abonentom miejscowym za opłatą 50 fenygów kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.

Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześcio-łamowego) **15** fenygów, reklam **30** fenygów; tłomaczenia na język polski bezpłatnie.

Expedycya „Kuryera Poznańskiego“ w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim w drukarni J. Leitgebra.

Z powodu święta Zwiastowania NPM. wyjdzie Kuryer następny dopiero w poniedziałek.

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakcyi) najpóźniéj do **27 bm.** przesyła. Przy późniéj nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stósownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 24 marca.

Wracając raz jeszcze do wtorkowych obrad w pruskiéj Izbie deputowanych, wyrażamy szanownym Posłom naszym szczere uznanie i podziękowanie za to, że tak dzielnie wystąpili w obronie interesów ludności, która ich zaszczyciła zaufaniem swojém i w ręce ich złożyła obronę praw Kościoła i Ojczyzny naszéj. Trudne jest stanowisko ich wśród obcego żywiołu — a jednak energią i stanowczością, pełném taktu i godności wystąpieniem swojém dokazali tego, że stronnictwa z których ław rzadko bardzo przychylne dla nas Polaków odzywa się słowo, głos w obronie naszéj podnosiły. Przyczyniło się do tego nie mało „lotne słowo“ pana ministra spraw wewnętrznych, hr. Eulenburga, co się nie wahał urągać nam Polakom, co choć nie do działania contra legem to do działania praeter legem urzędników podwładnych wobec nas upoważnił, co w praktyce prawa dowolnie uzupełniać pozwalał... Pan minister twierdzi, że do nadzoru na wiecach i publicznych zgromadzeniach nie ma w dzielnicach naszych odpowiedniéj liczby urzędników — i każe nam sobie w jednym obwodzie wybrać miejsce zborne... Gorzka ironia! A więc na wiece nie masz urzędników — ale na to, aby z paragrafami legis lutzianae w ręku stawać pod ambonami i cytować księży przed forum sądowe, na to się zawsze ktoś znajdzie; nie masz urzędników do zrozumienia prostéj mowy, jaką się odzywamy do włościan naszych na publicznych zgromadzeniach, ale do zrozumienia artykułów dziennikarskich w godzinę po wyjściu tychże z pod prasy, na to są zawsze urzędnicy, znający doskonale najdelikatniejsze zwroty mowy polskiéj. Niech tylko ktoś się odezwie z nieprzychylném dla rządu słówkiem — to go żandarm nawet z Międzyrzecza zrozumie i do odpowiedzialności pociągnie!

Nawet pan Hundt v. Hafften ma swoich sprawozdawców, którzy mu donoszą co stoi w Niedzieli — naturalnie nie bardzo fortunnie. Pan Hundt v. Hafften albo raczéj jego sykofantes wyczytali w tém piśmie, czego w niém wcale nie masz, a mianowicie wyczytali: „Nie potrzeba wielkiego daru wieszczego, aby przewidzieć, że taki lud (lud niemiecki), który jak bydło żyje, niebawem jako dzikie zwierzę zobopólnie rozdzierać się pocznie.“ Tymczasem w Niedzieli jest mowa wyraźnie o socyalistach, komunistach, demokratach, o ich fałszywych dążnościach, o wyzuciu się z wiary i moralności, o praktycznem wyprowadzeniu konsekwencyi z błędnych filozoficznych systematów. Tam bynajmniéj w czambuł wszystkich Niemców w ten sposób nie określono, bo wyraźnie powiedziano, że są okolice niemieckie bardzo pobożne, jak Bawarya, Westfalia, Hanowerskie, Meklemburskie itd. — tymczasem p. Hundt v. Hafften wyrwawszy zdanie ze związku, produkuje je przed całą Izbą pruską! To jest, że nie użyjemy innego wyrazu, co najmniéj niegodne reprezentanta ludu. Zwracamy uwagę na poniżéj umieszczone oświadczenie Redakcyi Niedzieli.

Wiadomości podane przez nas wczoraj o składzie nowego ministerstwa włoskiego nie były, jak widoczna, dokładnemi; wczorajszy telegram donosi, że na podstawie tych danych miał się wczoraj wieczorem nowy gabinet ukonstytuować. Nie wiemy o ile wiarogodności przypisać można doniesieniom tegoż telegramu, że nowy gabinet, o którym jeszcze nie wiadomo, kto w skład jego wejdzie, przedłoży Izbie i wystąpi w obronie tak konwencyi bazylejskiéj, dotyczącéj zakupna północnowłoskich kolei, jako téż w obronie układów wiedeńskich, dotyczących rozdziału kolei południowych. Co się tyczy eksploatowania téj lub owéj linii kolei żelaznych, jeszcze się członkowie ministerstwa zdecydować nie mogli. — W Bolonii rozpoczął się w środę wielki proces przeciw 79 członkom internacyonału, którzy tam są uwięzieni. Bronić ich będzie 17 adwokatów — straż odbywają dwa bataliony piechoty i oddział bersaglierów.

Z Madrytu donoszą, że doszło tamże brewe papiezkie, w którym Ojciec św. protestuje przeciw artykułowi 11 projektu do konstytucyi, nadającemu tolerancyi religijnéj formę publicznego prawa i twierdzi, że artykuł ten gwałci prawa katolickiego Kościoła i znosi konkordat.

Obawy nasze co do zamachu na wolność wyższego nauczania we Francyi, sprawdziły się — wczoraj nowy minister oświaty Waddington stawił w Izbie wniosek do prawa, aby na przyszłość samo tylko państwo miało prawo udzielania stopni naukowych. Nie dość na tém — Naquet ośmielony przykładem ministra, zażądał w imieniu nieprzejednanych zniesienia budżetu kultu i zniesienia praw ścieśniających wolność stowarzyszeń.

Redakcya Niedzieli donosi na téj drodze wszém wobec i każdemu z osobna komu o tym wiedzieć należy, że w miejsce odpowiedzi na „oszczerstwa“ tutejszéj Posener Ztg. przesłała oryginalny artykuł Jana Ostrzykosy (Nr. 76) Panom posłom Hundtowi v. Hafften, Windhorstowi, K. Kantakowi, E. Czarlińskiemu, tudzież i do redakcyi Germanii w Berlinie.

Radakcya ma nadzieję, że panowie posłowie nasi, przekonawszy się o treści i tendencyi artykułu, dadzą z téj saméj trybuny berlińskiéj panu Hundt von Hafften należytą odprawę, a publiczności niemieckiéj pokażą, jak za własne pieniądze i na własną szkodę pozwolą sobie mydlić oczy przez niesumiennych apostołów kultury.

Gazety polskie upraszamy o solidarną w téj sprawie obronę.

Donoszą nam z Rzymu, że Ojciec św. mianował ks. Edmunda Radziwiłła swoim prałatem domowym, a ks. Władysława Meszczyńskiego, sekretarza Jego Eminencyi Kardynała Arcybiskupa, szambelanem.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Z Ostrzeszowskiego, 29 marca.
(Pensya Wikarego i jego denuncyant).

(X) Korespondent z pod Mikstata żalił się przed kilku dniami i pewnie słusznie, że nikt niechce dołożyć pracy, aby wiec w tych stronach przyszedł do skutku. Ja z pod Kępna tę samą jeremiadę za nim powtórzyć muszę, bo i w naszym kącie trudno dopatrzeć lepszych chęci do pracy dla sprawy publicznéj, przeciwnie wiele nędzy moralnéj tu spotkać można, o której słów kilka. Ograniczę się tu tylko na znanéj już czytelnikom waszego pisma smutnéj sprawie z parafii doruchowskiej, na onym sławnym stósunku proboszcza Borowicza do swego wikarego, ale będę mówił ostrożnie, aby nie dostać się przed prokuratora. Dotychczas rzecz się nie zmieniła. Od chwili uwięzienia Najprzew. Arcypasterza, ks. Borowicz nie płaci swemu wikaremu Szczepańskiemu pensyi, jak dawniéj tak i teraz zamyka kościół w Doruchowie, aby wikary nie mógł przyjmować stypendiów na msze św. Tenże parafianie zobojętnieli dla kościoła, większa daleko część parafian, której odległość filialnego kościoła w Bobrownikach nie jest za daleką, chodzi na nabożeństwo do Bobrownik, gdzie wikary stósownie do rozporządzenia Jeneralnego Konsystorza Arcybiskupiego w niedziele i święta odprawia nabożeństwo parafialne, a gdzie ks. Borowicz mimo wszelkich starań, kościoła zamknąć mu nie mógł, gdyż klucze kościoła tego od niepamiętnych czasów przechowywane były u patrona p. Beliny. Chrztów z parafii doruchowskiéj wiele odprawiono w sąsiednich parafiach, pogrzeby dwa były cywilne. Położenie ks. wikarego od chwili uwięzienia Arcypasterza coraz przykrzejsze. Wprawdzie cieszy się zaufaniem parafii, nie śni mu się też, że mu pieniądze kradną, gdyż ich nie ma, ale ustawicznie ściga go jakiś tajemny denuncyant, który uwziął się na to, aby wikarego per fas i nefas z Doruchowa się pozbyć. W okolicy ta osobistość znana od dawna, odznacza się wielką rafinreyą, zna doskonale prawa majowe, lubi wiele mówić o władzy kościelnéj itd. Obecnie znów muza tego doruchowskiego Herostrata wydała dwa płody niepośledniéj wartości, jeden denuncyacyą na ks. Wikarego o odpust św. Michalski w Wyszanowie, drugi wniosek u landrata o wypędzenie ks. wika-

---

Przegląd Literacki.

Katedra Gnieźnieńska przez księdza Ignacego Polkowskiego. — Drukiem J. B. Lange, Gniezno. Nakładem autora 1874—1876.

Luźnych artykułów, odnoszących się do katedry Gnieźnieńskiéj, ogłoszono bardzo wiele. Pisarze uczuciem synowskiém wiedzeni, przyglądali się często poważnéj szacie starożytnéj Arcykatedry i albo pomniki spiżowe, kamienne opisywali, albo w pięknych odłamkach przeszłość historyczną naszéj macierzy badali. Paprocki, Starowolski, Siemieński, Lelewel, Raczyński, Łepkowski nie mówiąc o innych, stanęli w szeregach, by talentem swoim i nauką oddać hołd czcigodnéj świątyni. Jednak na monografią katedry nikt się nie odważył. Prawda, jeden jedyny ksiądz kanonik Walkowski zebrał przez ciąg życia swojego materyały, ułożył nawet do druku monografią, ale zeszedł ze świata i manuskrypt nie został ogłoszony. Szersza więc publiczność nie zna żadnéj monografii katedry gnieźnieńskiéj. A jeśli przyznamy słuszność Łętowskiemu, że „Kościół na Wawelu wartał pewnie historyka znakomitego,“ czyż tego nie warta najpierwsza w kraju metropolia, któréj znaczenie polityczne, religijne tak żywo a ciągle związane jest z dziejami narodu? Czyż nie warta opisu dobrego ta karta dziejowa przez tyle wieków w kamieniach ryta dziś właśnie, gdy następca św. Wojciecha świata całego uwagę na nią zwrócił, gdy w nas dzieci polskie swą niezłomnością przeświadczenie wlał, że szereg Prymasów znamienitych gnieźnieńskich wielki w przeszłości nie skończył się jeszcze, owszém, że teraźniejszość przyszłość zapładnia?

Znalazł się nakoniec monografista Katedry gnieźnieńskiéj w osobie księdza Polkowskiego, znanego z licznych dzieł treści historycznéj i numizmatycznéj. Roku 1873 ogłosił tenże autor prospekt dzieła, mającego obejmować 30 arkuszy druku, i 25 fotodruków, obok licznych drzeworytów w tekście samym. Któżby nie przyklasnął takiemu przedsięwzięciu w czasach normalnych, któżby śmiał wątpić, że dzieło téj doniosłości znajdzie poparcie u publiczności. Wszystkie téż pisma z radością zapisały zapowiedź wydawnictwa, wszystkie zamknęły oczy na nieprzychylne okoliczności towarzyszące wydaniu, żadne nie oświadczyło niewiary w wydanie rzeczywiste tego dzieła, prócz jednego. Powody, które krytyka zniewoliła do wyrażenia obaw, przyznajemy, że polegały na trafném ocenieniu naszéj społeczności. Wonczas one raziły; ale dziś szanowni wydawcy nie będąc należycie prenumeratą poparci, przekonali się o prawdziwości onych słów, jeżeli nie zupełnéj to częściowo stwierdzonéj.

Dwa lata minęły od wyrażenia owych obaw w Tygodniku katolickim (1874 nr. 3), a dwa lata są szkołą dla wielu. Recenzent nie miał słuszności, gdy wątpił, że wogóle dzieło do skutku nie przyjdzie, bo oto dzieło w zupełności wykończone przed nami leży i zajmuje naszą uwagę. Miał zaś słuszność po sobie stawiając pytanie, kto będzie czytał? Doprawdy wstyd ogarnia nas, gdy przebiegając spis prenumeratorów zbieranych obok autora, przez pana Lange, przez Kuryer, Dziennik Pozn., pp. Zupańskiego, Małeckiego, Daszkiewicza — zaledwo 150 się doliczysz. Czyż w Wielkopolsce mało jałowych dusz? Jako jaskrawy przykład tego obniżenia umysłowego, dosyć zajrzeć w spis i zliczyć prenumeratorów z Gniezna. Pomijając księży (dosyć licznie zapisujących) o dziwo! cała inteligencya polska zdobyła się na zapisanie 4 egzemplarzy, a piąty w Gnieźnie zapisany przez chwilowego mieszkańca Gniezna. Nie mówmy, że ciężkie czasy są przyczyną tego upokarzającego zjawiska, nie, to prosta oziębłość, brak zmysłu, materyalizm płaski a zimny. Dopóki nas starczy na zbytkowne wydatki, dopóty dowodzimy, że biedy u nas nie ma, gdy zaś biedy nie ma, cóż nas wstrzymuje od zamówienia dzieła bądź co bądź ważnego dla każdego wykształconego człowieka.

Ale wróćmy do katedry.

Pomimo lichego poparcia publiczności stanęła cała katedra gnieźnieńska, stanęła prywatnym nakładem kilku osób. Samo jéj pojawienie się krzepi siły nadwątlone. Faktem jest że stanęła obok katedry na Wawelu, a to wiele znaczy. Stanęła może nie jako rodzona siostrzyca, równéj czerstwości i podobieństwa bliźniego w rysach i zakroju, może na oblicza jéj uwydatnienie nie zbiegły się hart staropolski i rycerskie pióro Łętowskiego, — ale zawsze katedra gnieźnieńska stoi obok katedry na Wawelu jako młodsza siostrzyczka, z całym młodości urokiem i ze wszystkiemi zaletami jak wadami dzisiejszego wychowania. Czyż oglądając się za najlepszą monografią, nigdy na dobrą na zadowalniającą syny skarłowociałe wielkich przodków się nie zdobędą? Jako kto może niech wspólnéj sprawie dopomoże. Znał Łętowski, jak i autor katedry gnieźnieńskiéj trudność zadania. Łętowskiemu odwieczne bronzy i kamienie w katedrze krakowskiéj zdawały się wołać: In magnis voluisse sat est, Ks. Polkowski w domówieniu prawie tę samą myśl powtarza, nie tai się z niedostatkami, ale nas ugaszcza rad tém czém chata bogata. W doskonałem zrozumieniu rzeczy wyznaje, że „na dokładniejszą pracę za mało jednego dziesiątka lat, a dorywcze z oddali pytania omszałych kamieni o dzieje, dorywcze wertowania akt i zbieranie piśmiennych dokumentów, że nader jest niewystarczające to każdy widzieć może. Tu by trzeba żyć i wżyć się w dziesięciowiekowe dzieje katedry, a ja tu byłem przechodzień tylko, a gość w oddali zbierałem to tylko co pilniejsze było i mniéj znajome (p. 238).“

Dziesiątek lat pracy nie upłynął bezowocnie i lubo na wykończenie monografii dokładnéj lat dziesięć nie jest za wiele, to szanowny autor łamiąc się z wielu trudnościami, z dala od źródeł, od drukarni, od zakładu fotograficznego dokazał rączością swą bardzo wiele. Monografia katedry dzięki jego zapobiegliwości jest ukończona. Wie autor i wie każdy, że jako dzieło ludzkie nie jest doskonałą; wywoła ona niechybnie niejeden spór, niejedno sprostowanie. Odkrycie naszych źródeł, głębsze badanie i wnikanie szczegółowe w pewne epoki życia kościelnego, może uzupełnić to, w co wdawać się nie mógł lub nie chciał szanowny autor, pragnąc co rychléj obdarzyć nas całokształtem dziejów prastaréj katedry. Prawda, że katedra na Wawelu wewnętrzną okazałością stanęła wyżéj, ależ bo Łętowski „lat 30 z górą chodził po kościele, kanonikiem, kustoszem, dziekanem,“ — w nim każdy kamień przemawiał do serca jego; on miał wszelkie ułatwienia w korzystaniu z pomników archiwalnych, w ogóle w inném był położeniu niż ks. Polkowski. Przy ocenianiu przeto pracy baczyć należy, co autor i w jakich granicach zamierzył napisać, rozważyć należy okoliczności wrogie towarzyszące dokonaniu dzieła i tę miarę mając przed oczyma, pytać się trzeba, czy i o ile zadaniu odpowiedział. Mógł był autor założyć sobie napisanie monografii na podstawie źródeł drukowanych,

o z Doruchowa dla tego, że ks. Szczepański nie niąc w skutek zakazu ks. proboszcza obowiąz- w wikarego, nie jest wikaryuszem, a zatem zby- ezny w Doruchowie. Czy się uda denuncyantowi iar swój przeprowadzić trudno przypuścić, gdyż ry przyszedł tu przed prawami majowemi.

Monaster, 22 marca.

(Proces księdza Biskupa Kettelera.)

dalszym ciągu mówił pan prokurator, jak uje:

Zobaczmy naprzód, co naczelny prezes rzeczywiście . On nazwał stanowisko tylko „notoryczném"; m jest to stanowisko. Wspomnę tylko, że przez ks. Biskupa zajmowane, okazuje się o działaniu i pismem i słowém. Wiemy, że ancki we walce kulturnéj innym Biskupom wielu broszurach ustawy państwa krytyo- i oświadczył, iż żaden Biskup, iż żaden katolik do ykonania przyczynić się nie może. Przekonacie się Panowie, iż oskarżony sam siebie z Biskupami Prus jednéj linii postawił. (Temu zdaniu ks. Biskup przyczył i powiedział: „zupełnie".) To stanowisko jest ryczném, może bardziéj notoryczném, niż stanowisko których innych Biskupów pruskich, dla tego, że Biskup guncki. jako przodownik, udowodnić usiłował, iż ustam tym poddać się nie można. A teraz zastanówcie się d wyrazem naczelnego Prezesa. Jeżeli mówi o stanosku „notoryczném na polu kościelno-politycznem", to zawodnie niczego innego na myśli nie miał, jak ten osób zapatrywania się, który koniecznie pośrednio do doprowadzić musi, co Biskupi pruscy uczynili. Więic nie jest powiedziane; nie jest napomkiętém, że to owisko jest państwu wrogiem, niema mowy o motych, lecz tylko o oznaczeniu zewnętrznego zachowania ę względem onych ustaw.

Co w owém rozporządzeniu nie jest zawartém? rzyznacie mi Panowie. że ani słówka niema o motywach i o tendencyach, któremi się Biskupi kierują. Spojyjcie w list (Epistel, tego wyrazu prokurator kilka razy żył) Biskupa mogunckiego a przekonacie się, iż przeawko tym rzekomym motywom mnóstwo najcięższych zarzutów skierowane. Twierdzi, że wedle orzeczenia naczelego prezesa, sam jest państwu wrogim, i że mu nierzeelne motywa są przypisane, Lecz o motywach nie ma nowy, tylko o notoryczném stanowisku. Gdyby naczelny prezes motywów chciał dotknąć, mógłby tylko to powiedzieć, że Biskupi dla sumienia ustawom państwowym poddać się nie mogą. O innych pobudkach nic nie wiemy.

Dla togo zdaje mi się, że oskarżony nam jeszcze dowieść powinien, że naczelny prezes nierzetelne motywa mu przypisał. Jeżeli tego nie dowiedzie, zarzut jego postanie nieuzasadnionym. Jeżeli mu się wyraźnie podoał, to ten wyraz nie upoważniał go, aby męża tak wyko postawionego błotem obrzucił.

Zamierzam teraz wykazać, iż postępowanie oskarżonego, wedle mego zdania, rzeczywiście państwu wrogiem nazwać trzeba ponieważ Biskup w piśmie do naczelnego prezesa wystoanem, sam siebie z pruskimi Biskupami na równi poawił, wolno nam przypatrzyć się jego postępowaniu. Nie est to tylko bierny opór, żaden prawnik pewnie nie wątpi, iż opór Biskupów jest zarazem oporem w kierunku pozytywnym. Lecz i bierny opór wedle praw pruskich dozwolonym nie jest. A Biskupi i czynnie ustawom koielnym się opierają, gdyż duchownym posady rozdzielają ez zawiadomienia, pozwalają duchownym występować przew ustawom majowym; jawném więc jest, że taki opór ystematyczny państwu wrogim nazwać wypada. Niewiem, jakimby wyrazem innym postępowanie takie oznaczyć można. Myślę, iż wywody moje uzasadnione. Czytacie Panowie gazety, wiecie, że wyraz „wrogi" tam i sam częstokroć zachodzi, i nie pojmuję, jak ten wyraz oskarżonego mógł spowodować do tak ciężkich zarzutów przeciwko sobie, tak wysoko postawionéj. Mógłbym z przeciwnéj trony wymienić pisma, w których podobne wyrazy zachozą. Zamiast wielu, pozwólcie, że jedno przytoczę: „Czy intencya ministra wyznań z nieprzyjaznemi intencyami partyi liberalnéj zupełnie się zgadza, nie rozstrzygam". Ustęp ten, w którym mowa o dążnościach ministra, wyjęty z broszury Biskupa Kettelera.

Oskarżony mianowicie to podnosił, iż musiał się ronić przeciwko ciężkiemu zarzutowi. Lecz powinien był a to baczyć, iż tego wyrażenia użył urzędnik w urzędowém piśmie, a nie w gazetach i broszurach. Po doskonalszym namyśle byłby się przekonał, iż naczelny prezes nawet oględnie (!) sobie postąpił, bo jeżeli naczelny prezes tylko o notoryczném stanowisku oskarżonego wspomniał, a tego stanowiska państwu wrogiem nie nazwał, tenczas przyznacie, iż forma i wyraz tak użyte, aby łagodnie się wyrazić. Niewiem, czy ta forma z umysłu tak dobraną została, lecz takiego wrażenia każdy bezstronny doznaje.

Lecz przypuśćmy, że nawet w tym sposobie coś obrażającego zawarte. Oskarżony powinien był rozważyć, iż naczelny prezes stanowisko to koniecznie tak nazwać musiał, a bynajmniéj nie miał zamiaru obrazić nikogo. Powinien był zważyć, że naczelny prezes mógłby się omylić; nie wolno bowiem wnioskować, iż urzędnik obrazić zamierzał. Urzędnik często zmuszony zdanie swe wypowiedzieć, a jeżeli sąd jego wydaje się obrażającym, natenczas trzeba przypuścić, że niekoniecznie w téj myśli jest wypowiedzianém, aby honorowi ubliżyć. To i tu zachodzi. Oskarżony powinien był sobie powiedzieć, że naczelny prezes nie miał zamiaru go obrazić.

Po tych wywodach właściwie zbyteczna, szczegółowo obelgi wykazywać, które oskarżony przeciwko naczelnemu prezesowi wypowiedział. Wspomniałem już, że przez cały list, jak nić czerwona, ta obelga się ciągnie, iż naczelny prezes granice swéj władzy przekroczył i taki zarzut uczynił. O dwóch obelgach jeszcze tylko wspomnę. A najprzód o téj, że naczelny prezes Biskupów swego własnego kościoła oskarża, aby okazać swą wierność dla rządu.

W téj formie wprawdzie ta obraza nie jest wypowiedzianą, lecz tylko ogólnie; ale nie ulega wątpliwości, że Biskup naczelnego prezesa miał na myśli. Boć w jakim związku byłby ten zarzut z całą osnową listu, i do którego innego naczelnego prezesa miałby się odnosić? A teraz zastanówcie się nad tą obelgą:

Jeden z najwyższych urzędników zostaje oczernionym, że nadużywa swego urzędu, aby wysokiego dostojnika Kościoła katolickiego zgubić. Jak pogodzić ten zarzut z twierdzeniem, iż Biskup tylko bronić się chciał? Idę daléj: „Jeżeli się zważy całe życie Biskupów pruskich — — to potrzeba tylko prostéj rzetelności i zamiłowania prawdy itd." Ten zarzut w związku to oznacza, że naczelnemu prezesowi brak prostéj rzetelności i zamiłowania prawdy. Sądzę, że cięższepo zarzutu uczynić nie podobna; a i przyczyna, dla któréj został wypowiedzianym, zbyt błahą jest. Zarzutowi temu brak więc wszelkiéj podstawy. Albo czyż można przypuścić, że naczelny prezes, jako urzędnik, niesumiennie sobie postąpił względem Biskupa.

(Następny ustęp wypowiada prokurator w wielkiém uniesieniu).

Czy ci ludzie téż nie mają sumienia? Czy oni nie rozważyli wszechstronnie, czy jest potrzebna i stósowna wydawać takie rozporządzenia, mianowicie kiedy wiedzieli, iż niektórzy (sic!) oświadczyli, że ustawom dla sumienia poddać się nie mogą? Niech więc Biskup nikomu, mianowicie tak wysokiemu urzędnikowi, nie zarzuca nierzetelności i nieprawdomówności.

Przystępuję do umotywowania wysokości kary.

W akcie oskarżenia umieściłem twierdzenie, że oskarżony powagę naczelnego prezesa podkopać zamierzał. Przy tém obstaję. Nie mogę pojąć, jak Biskup mogunccki wyraz tak niewinnéj (sic!) natury mógł uważać jako powód do tak ciężkich zarzutów. Aby wytłómaczyć to postępowanie, nie pozostaje mi jedno przypuścić, iż przyczyną była albo osobista nieprzyjaźń, albo inny jaki zamiar. O osobistéj nieprzyjaźni nic nie wiem, a jakąż inną pobudkę mam przypuścić, jeżeli nie tę, że Biskup powagę naczelnego prezesa podkopać chciał, Bezpośredniém to jest następstwem, choć może nie wywołane umyślnie. Dość już widzieliśmy wybuchów walki kulturnéj, ale podkopywanie powagi tak wysokiéj osoby do tego koniecznie doprowadzić musi, że lud zbałamuconym zostanie. Przez takie zaczepki powaga naczelnego prezesa bardzo cierpi, o tém oskarżony powinien był pamiętać.

Dla tego stawiam wniosek, aby oskarżonego skazać na 6 miesięcy więzienia. Dla oskarżonego Grochtmanna żądałbym większéj kary, dla tego, że poprzednicy jego częściéj byli karani; lecz ze względu, iż on sam jeszcze karanym nie był i szedł za powagą Biskupa, tę samą tylko proponuję karę.

Ks. Biskup na to odpowiedział:

Mogę tylko powtórzyć, com już powiedział. Stawiam te twierdzenia, przeciwko którym prokurator ani jednego nie wypowiedział słowa. Zarzucać komu stanowisko państwu wrogie, znaczy: zarzucać usposobienie najohydniejsze. Naczelny prezes zrobił mi ten zarzut; a w tém i to leży, żeśmy oponowali nie z rzetelnego, religijnego, lecz z nieprzyjaznego państwu usposobienia. Nie znam nikczemniejszéj pobudki nad tę, chcieć szkodzić państwu. Miałem więc prawo mówić o złych, nieczystych pobudkach. Prokurator mówił o zamiarach naczelnego prezesa, lecz mnie nie idzie o zamiary, lecz o fakta. Zarzucił mi postępowanie, które byłoby niemoralném i złém, to było ciężką obrazą. Powiedziałem: moje pobudki nie są niemoralne; moją pobudką jest sumienne przekonanie. Powiedziałem naczelnemu prezesowi: potrzebujesz tylko zajrzeć w katechizm, aby się przekonać, że tak czynię dla przyczyn, które w katechizmie podane. Dwa ostatnie zdania mego listu mógłem był może oględniéj wyrazić. Lecz wcale nie miałem bezpośrednio i wyłącznie naczelnego prezesa na myśli. Sam znałem „takich mężów stanu, którzy itd., teraz zdaje się, że takich mężów już nie ma." To było tylko ogólną refleksyą. Ostatni ustęp, że potrzeba prostéj rzetelności i prawdomówności, aby, znając katolicki katechizm, przyznać, że Biskupi podług sumienia inaczéj postąpić nie mogli — można tak tłómaczyć, jak prokurator tłómaczy; lecz czegoż to nie można wyczytać! Nie miałem na myśli zarzucać naczelnemu prezesowi nierzetelności.

Obrońca ks. Biskupa radzca sprawiedliwości p. Fuisting w obszernych wywodach zbija szczególne punkta oskarzenia; w końcu tak się odzywa:

Nareszcie stanowczo protestuję przeciwko temu, jakoby ks. Biskup naczelnego prezesa w oczach Westfalczyków chciał poniżyć. Na stronie przeciwnéj szukają przyczyn i przyjmują nieprzyjaźń, która wcale nie jest udowodnioną. Jak można mówić o nieprzyjaźni dwóch panów, którzy równi godnością, dotychczas wcale się nie znali i wcale zetknąć się nie mogą, z których jeden w Prusiech, drugi w państwie heskiém mieszka? Zresztą byłoby to daremnym trudem. Westfalczycy i Monasterczycy sami wiedzą, kto jest ich naczelnym prezesem i co o nim sądzić mają. Byłoby to téż katolika a mianowicie Biskupa wcale niegodną rzeczą, chcieć poswarzyć mieszkańców miasta z władzą.

Pewną jest rzeczą, że chodziło tylko o obronę. § 193 kod. kar. zupełne uwolnienie usprawiedliwia. Gdyby obraza Biskupowi wyrządzona takiego rozgłosu nie była nabrała, i ta obrona nie byłaby nastąpiła. W jak najostrzejszy sposób została prowokowaną. Naczelny prezes nie potrzebował podawał podawać przyczyn; mógł był po prostu powiedzieć, że rzeczy zmienić nie może.

Prokurator Grawert:

Jeżelim twierdził, że Biskup powagę naczelnego prezesa chciał podkopać, wypowiedziałem to po doskonaléj rozwadze. Od tego zarzutu ani kropki nie cofam. Prawda, że w nim coś niegodnego leży; ale rozważcie, proszę, co się stało! Podejrzenie wypowiedziane o naczelnym prezesie czy odpowiada godności takiego męża? Jeźli się nie mylę oskarżony sam się przyznał, iż w ostatnich słowach za daleko się posunął i może pośrednio obrazę wyrzekł. Biskup tego wprost nie uznał, ale ukrycie.

Po dwudziestu minutach narady senatu, do którego należeli: dyrektor sądu p. Schumann, asesz r p. Wolff i jeszcze jeden nie znany mi sędzia następujący publikowano wyrok: sąd przypuszcza, że w rozporządzeniu naczelnego prezesa z dnia 27 grudnia 1875 roku Biskupowi mogunckiemu nie zostało zarzucone stanowisko państwu wrogie, mimo to nie może zaprzeczyć, że Biskup mogunccki po przeczytaniu tego rozporządzenia przypuścić musiał, że uczyniono mu zarzut usposobienia państwu wrogiego, że musiał się uważać za obrażonego i wedle § 193 uprawnionego do obrony. Jeźli się list w téj myśli czyta, natenczas nie zawiera obrazy naczelnego prezesa wyjąwszy ostatnie zdanie: „dawniéj byli mężowie stanu itd." Że w tém zdaniu obraza naczelnego prezesa zawarta, przeczy obrońca, lecz oskarżony nie. Zważyć przytém trzeba na to, że Biskupi paderborneński i monasterski z urzędu złożeni zostali.

Zawarty w tym ustępie zarzut braku charakteru w żadnym zgoła związku nie jest z odrzuceniem wyrządzonéj obrazy i karygodność tego z paragrafem 193 wcale się nie usuwa. Dla tego wypada na podstawie § 185 oskarżonego uznać winnym ciężkiéj obrazy. Ponieważ jednak oskarżony w uniesieniu odpowiedział, wydaje się stósowną, nie orzeknąć na więzienie, lecz tylko na karę pieniężną 300 marek w razie niemożności substytuować 20 dni kaźni (Haft).

Redaktor westfalskiego Merkura nie został obrażonym, dla tego sąd go na jeden miesiąc więzienia skazuje. Naczelnemu prezesowi przyznano prawo ogłoszenia wyroku na koszt oskarżonogo w Merkurze westfalskim. Koszta procesu oskarżony ponosi.

Takim był przebieg i koniec procesu. A teraz kilka uwag o nim.

Ks. Biskup jest wysoką, okazałą postacią, o ostrych, wyraźnych rysach twarzy, orlim nosie. Dolna część twarzy ostro wystająca znamionuje bezwzględną energią, którą Biskup zawsze okazywał. Włosy jego prawie zupełnie białe. Ks. Biskup bronił się z godnością i spokojem. Tylko skoro jął się rozwodzić nad ciężkością i ohydą zarzutu nieprzyjaźni względem państwa, widać było oburzenie, którém go ta myśl przejęła. To téż wszyscy w sali obecni, prokuratora nie wyjąwszy, temu właśnie ustępowi z wielką uwagą się przysłuchiwali. — Objektywność obrony ks. Biskupa uznał prokurator p. Grawert na początku swéj mowy, uznała téż nawet liberalna gazeta Westf. Provinz. Ztg, nazywając ją „w najwyższym stopniu uznania godną." — A jakiż był skutek obrony księdza Biskupa? Nie waham się twierdzić, że zupełny. Prezydent senatu (choć nie do katolickiego należy obozu) nieraz wywodom Biskupa przytakiwał. Wyrok zresztą we wszystkiem zgadza się z twierdzeniami Biskupa. Że inkryminowany i ukarany ustęp niestósowny, sam ks. Biskup pośrednio przyznał. — Czy ksiądz Biskup apelować będzie, nie wiem. Może téż i prokurator do wyższéj instancyi się odwoła, boć wyraźnie powiedział, że „niczego nie cofa, ani kropki", a przecież jak bardzo się różni wyrok (wydany tylko na pieniężną karę) od jego wniosku, żądającego 6 miesięcy więzienia!

Co do mowy prokuratora, jak bardzo była ona różną od przyrzeczenia danego na wstępie, „że objektywnie rzecz będzie traktował." Gdy usiłował dowieść rzeczywiście wrogiego postępowania Biskupowi bardzo się uniósł — żywo mi wtenczas przypomniał owego prokuratora, prorokującego, że po 30 latach nie będzie już kościoła katolickiego w Prusiech.

Ks. Biskup Ketteler po tygodniowym pobycie wczoraj o 12 w południe Monastyr opuścił (t. j. 21.) W czasie odjazdu peron dworca kolońsko-mindeńskiéj kolei mnóstwem ludu był zapchany. Szlachta, obywatele, duchowni i świeccy, akademicy i t. d. zeszli się, aby odebrać błogosławieństwo odjeżdżającego Biskupa. Wiwaty uniesienia pełne rozległy się, gdy pociąg ruszył.

Dwie próbki taktyki liberalnéj przy téj okazyi podaję i to z num. 78 Gazety westfalskiéj prowincyonalnéj:

Wiadoma rzecz, że ks. Biskup Ketteler ma na nosie bliznę, pochodzącą od rany, którą w młodości w pojedynku otrzymał. To gazeta wspomniana tak opisuje: „Die Adlernase trägt an ihrer Spitze die Spuren der fröhlich verlebten Studentenzeit." Zamiast prosto wypowiedzieć, zkąd to pochodzi woli tak ogólnego użyć wyrażenia.

Trudno liberałom oddać przeciwnikom pochwałę, a nie kąsać ich zarazem. Tak téż ta gazeta oddawszy pochwałę energii Ks. Biskupa (o czém już wyżéj wspomniałem) zaraz to dodaje: „nigdy w sprawę nie wmięszał walki kulturnéj; wystąpienie jego zupełnie było objektywne. Cieszymy się z tego tém więcéj ile że mocno się zawiodło wielu ztéj partyi, którzy małego skandaliku się spodziewali, z któregoby motłoch skorzystać mógł (Kapitalschlagen)". Czegóż to wszystkiego taka głowa sobie uroić nie potrafi!

Z pod Lwowa, 21 marca.

(Galicyana.)

(A. P.) Seweryn Goszczyński legł w grobie; Lwów wedle obyczaju zakipiał zapałem, który się wylał z trzech piersi: kapłana, poety, dziennikarza. Dziś cisza naokół i więcéj się mowami trzech oratorów, niż Sewerynem publiczność zajmuje.

---

ułożyć je w jedną całość; byłaby to praca także na wzmiankę zasługująca; ale wtedy nie zajmowalibyśmy się nią tak szczerze i gorąco, wtedy powstawalibyśmy na tak kosztowne, nieodpowiednie wewnętrznéj wartości wydanie.

Mógłbył autor założyć sobie napisanie monografii na podstawie niewydanych jeszcze dyplomatów, na materyałach niezużytych przez nikogo w archiwum kapitulném, po dokładném samodzielném zbadaniu 30 tomów akt kapitulnych od roku 1408 aż do dnia dzisiejszego; wtedy pomimo największéj naszéj radości zarzucilibyśmy, że i drukowanych źródeł radzić się należy.

Do urzeczywistnienia planu drugiego, czy wystarczy lat dziesiątek? Temu nie wydołają nawet tak skrzętne dłonie i pilne oczy, jak szanownego ks. Polkowskiego. Wszakże jest jeszcze trzeci wyjątkowy plan w układaniu monografii, stanowiący niejako średnicę pomiędzy dwoma pierwszymi. W tę średnicę ugodził ks. Polkowski, któremu sama Opatrzność w pomoc przybiegła, ażeby Wielkopolskę opisem Katedry mógł uweselić. Źródłową stronę dzieła tego, bez któréj każda monografia jest ułomną, znalazł ks. Polkowski w monografii ks. kan. Walkowskiego z Gniezna, w rękopisie zostającéj. O niéj mówi autor Katedry z należytém uznaniem i szczerością. Oto słowa jego: „Najcenniejsze źródła, jakie znaleźliśmy w monografii (manuskrypt) ks. Walkowskiego, były to wypisy lub cytaty z akt kapitulnych, na nowo więc podejmować tę pracę raz już dokonaną przez kompetentnego badacza, za zbyteczną uznaliśmy, cytaty więc i dokumenta z tych źródeł nie naszą będą zasługą, ale na zawsze pozostaną monumentem pracy skrzętnego badacza."

Pamięci ks. Walkowskiego należyty hołd oddają słowa wydawcy, umieszczone w prospekcie do Katedry Gnieźnieńskiéj. „Zacnéj pamięci ks. Józef Walkowski, kan. metrop. gnieźnieński, rozczytując się długie lata w aktach kapitulnych, wypisywał skrzętnie odnoszące się do historyi Katedry Gnieźnieńskiéj niektóre daty i szczegóły historyczne; z tych wypisów potém ułożył monografią, którą roku 1865 zamierzył był już drukiem ogłosić. Niestety! przedwczesna śmierć uczonego i zasłużonego kapłana nie dozwoliła mu tak szlachetnéj publikować pracy."

Manuskrypt ten przeszedł w posiadanie rodziny, przechodził potém ocenę J. I. Kraszewskiego, ks. prałata Kożmiana i kilku jeszcze uczonych znawców, a wszyscy, którzy tę skarbniczkę znali, życzyli sobie jak najrychlejszego jéj ogłoszenia. W końcu przez długie lata znajdował się rękopis téj pracy u ks. prałata Zienkiewicza, niedawno także zmarłego. Ks. Dr. Zienkiewicz zawiązawszy stósunki literackie z ks. Polkowskim, poruczył manuskrypt Walkowskiego jego ocenie i pozwolił zeń robić użytek literacki. Z pilnością i nie bez znajomości przedmiotu zabrał się ks. Polkowski do przeglądania. Oddawna bowiem zbierał z ksiąg drukowanych, z dziejów, z kronik wszystko, co się do Gniezna odnosiło, — mając teraz przed sobą źródłowy materyał, był ks. Polkowski uprawniony do wystąpienia z nową monografią, i mógł odpowiedzieć ogólnym wymaganiom dziejopisarskim. By zaś jawną była zasługa ks. Walkowskiego i praca i własność literacka ks. Polkowskiego porównaną być mogła, monografią rzeczoną po ukończeniu Katedry Gnieźnieńskiéj szanowny autor wydać przyobiecał.

Na takiéj od razu stanąwszy podstawie, mógł w stósunkowo krótszym czasie więcéj dokazać, niż inny w latach 15. Dołączywszy nadto pracę swoją i chociażby tylko, jak sam się skromnie wyraża, „dorywcze z oddali pytania kamieni, dorywcze wertowanie akt i piśmiennych dokumentów", zawsze odpowiedział ogólnym wymaganiom monografii. Jest podstawa, okrasa, jest i wykończenie a nadto całość zamknięta w szacie pięknéj estetycznie. Ciesząc się z ukazania tego dzieła, z największą téż pobłażliwością spoglądamy na strony ujemne tego wydawnictwa, i chociaż w szczegółach lichy nasz wzrok dopatrzył się niejednego, milczymy wszelako na samą myśl, że ganić łacniéj jest, niż coś lepszego postawić.

Układ dzieła nie jest chronologiczny, ale rzeczowy. W pierwszym rozdziale mamy opis Katedry pod względem architektonicznym od najdawniejszych czasów, daléj opisuje autor wszystkie kaplice, ołtarz wielki, grób św. Wojciecha, spiżowe podwoje. Rozdział, że ciało św. Wojciecha znajduje się w Gnieźnie, był kiedyś drukowany w Kuryerze i jest najbardziéj ze wszystkich wyczerpujący. W dalszych rozdziałach ma czytelnik dobrze opisane sarkofagi, mauzolea, nagrobki, pomniki i groby, w tekscie dodawane są piękne drzeworyty, wykonane w warszawskich pracowniach i dokładny plan całéj Katedry, z odpowiedniém liczbowaniem. Dostrzegamy nawet wzmiankę o dwóch najnowszych nagrobkach, mających się budować dla śp. ks. prałata Zienkiewicza i kanonika Wojciechowskiego. Pierwszy będzie wzniesiony kosztem p. Kortowicza, dyrektora orkiestry katedralnéj, drugi ze składek uczniów, przyjaciół, uczennic zmarłego. Choćbyśmy się narazić mieli na zarzut, że projektem więcéj się zajmujemy, niż świetnemi pomnikami przeszłości, niepodobna nam się obronić pokusie, by nie przytoczyć napisu dla ś. p. kan. Wojciechowskiego (Katedra Gnieźnieńska p. 239), który świeżéj jest wprawdzie daty, ale treścią i układem lapidarne rzymskie przypomina pomnikowe wręby.

IN PACE CHRISTI DEI HEIC QUIESCIT
VALENTINUS WOJCIECHOWSKI
HUJUS ECCL. CANONICUS
QUI SANCTE OBIIT A. H. S. MDCCCLXXV VITAE
LVI SACERDOTII XXX
HIC ADOLESCENTIUM ANIMIS CATH. RELIGIONE
IMBUENDIS. CASTIMONIAE
AMORE VIRGINIBUS INSERENDO. CLERICIS IN
PROELIA DOMINI ROBORANDIS.
DE ECCLESIA DEQUE PATRIA EGREGIE MERITUS
ADSTITIT VICE SACRA ARCHIEPISCOPO OPTIMUS
OPTIMO ET ECCLESIAE JURA CLERI
DIGNITATEM
FIDEI CHRISTIANAE INTEGRITATEM STRENUE
CUM TUERETUR DIGNUS
FACTUS EST QUI VINCULA TERRET EVANGELII
ANIMAMQUE DARET
PRO TESTAMENTO CHRISTI.
CENTUM ET ULTRA QUINQAGINTA QUOS
EDUCARAT SACERDOTES
PIO FUNERI INSTAURANDO ADFUERE.
COLLEGAE DISCIPULI AMICI CIVES PENE OMNES
AERE COLLATO.
M. P.

Pomników opisanych jest w ilości 62; w końcu zajmuje się autor zakrystyą, kapitularzem dawnym i teraźniejszym, archiwum kapitulném, dzwonami katedry. Rozszerzony o 3 arkusze nad ogłoszenie materyał, nie zdołał objąć rozdziału piątego, zapowiedzianego na wstępie, t. j. kronikę wypadków dotyczących katedry, opisy kościołów dawnych gnieźnieńskich, o zamku książęcym i arcybiskupów, o kuryach prałackich i kanonickich. Tego wszystkiego niema w dziele; nie myślimy tego podnosić do wysokości zarzutu.

Arystarchowie literatury i dziennikarstwa przed niewielu laty w tym samym Lwowie w Dzienniku literackim, dziś już zwiniętym, towianizm jemu wyrzucali, dziś wszyscy hymnami otoczyli piewcę i w braterskiéj zgodzie nad grobem ogień i woda i woń petroleowa się kojarzy. Kornel Ujejski wyrzekł w swej mowie jakby na naukę Dziennikowi Polskiemu te słowa: „Hańba tym, co frymarczą swoim talentem, co dla własnego interesu schlebiają złym namiętnościom ludzkim, co nie wypowiadają tego, czego ich dusza chce, ale to, czego inni chcą.“

Gdybym był Romanowiczem, lub Dziennikiem Polskim i mówcą żałobnym w dodatku, uważałbym to za przytyk do siebie i z żalu nie rzekłbym ani słowa nad grobem. Wszak chciał tam ktoś na północy, by Kardynał nie był we Lwowie, by Kraków opuścił, któż „dla własnego interesu,“ jedyny z polskich gazet śmiał brzydko zohydzać postać czczonego Dostojnika, czy to nie czasem Dziennik związcy się polskim? Gdybym miał przekonania głoszone w Dzienniku Polskim zaprotestowałbym co najmniéj przeciw katolickiéj „strychninie“ i jéj obrzędom przy pogrzebie, i przeciw teologicznym Ujejskiego uniesieniom.

Mowę ks. Krechowieckiego nazwał Ujejski potężną; korespondent Dziennika Poznańskiego zacierając ręce donosi, że „ks. Krechowiecki uroczyście protestował przeciw tym fałszywym naukom, które głoszą, iż religia może kiedy wymagać, aby sprawy nadziemskie miały pierwszeństwo przed sprawą narodową.“ Rzecz dotyla się już wyjaśniła, że wytknięciem tego widocznego błędu Kuryer pogniewał na siebie cnego korespondenta lwowskiego do Dzien., i jak słyszę, samego księdza K., który wam tak odpowiedział jak się nikt nie spodziewał. Co to znaczy: Zanim obszerniej wyłożę myśl istotną przemówienia nad grobem — przesyłam odbitkę z Gazety Narodowéj dokładnie poprawioną z błędów, które dały powód do mniéj trafnych uwag. Każdy się spodziewał, kategorycznego zaprzeczenia, że korespondent Dziennikowy przeinaczył kaznodziei słowa, że nigdy na pierwszém miejscu nie stoją sprawy narodowe, a Bóg dopiero w odwrocie. To była główna kwestya i na to trzeba było odpowiedzieć.

Po odczytaniu mowy ks. Krechowieckiego najlepiéj poprawionéj nie można dojść do wniosku jaki wyciągnął korespondent lwowski Dziennika. Myśl główna przemówienia tego była, że wierzyć nie mamy tym, co powiadają, że dla miłości Boga, dla niebieskiéj ojczyzny, **poświęcać trzeba** miłość ojczyzny sierocéj. O, nad tém zaiste zapłakać się godzi, — ani Chrystus, ani katolicka teologia ani Kościół podobnych nie wieści zasad.

„Poświęcać“ w znaczeniu „wyrzec się“ ojczyzny dla Boga nie potrzeba i tego nie poważy się nikt uczyć. Takich słuchaczów pewnie nie było na pogrzebie a nawet we Lwowie i w Polsce. Więcéj zapewne było takich, co Boga ojczyźnie ziemskiéj poświęcają. (Porównaj Czajkowskich.)

„Poświęcać“ atoli można brać w znaczeniu „ofiarować“ a wtedy mówi Libelt: „jeżeli siebie samego, lub co mam najdroższego z mojéj iścizny, czy własności poświęcam Bogu... lub wyższéj idei będącéj mojém przekonaniem czynię ofiarę, która jest i z treści i z celu swojego świętą... robię ofiarowanie, czyli poświęcam sprawy moje nie sobie, ale wyższéj odemnie i czcią moją otoczonéj istocie (Bogu).“ (Rozprawa o poświęceniu. Warta nr. 33). W tém ostatniém znaczeniu można miłość ojczyzny Bogu ofiarować poświęcić.

U Indyan żona poświęca się dla męża i pali się razem z trupem — podobnego wyniszczenia miłości ojczyzny dla Boga nie wymaga ani Chrystus, ani nauka chrześciańska, ale Bóg żąda od każdego z nas ofiary czyli poświęcenia myśli słów, i czynów naszych, bo i on jako Twórca słusznie na pierwszém, sprawy zaś ziemskie na drugiém stoją miejscu.

Umyślnie dotykam téj sprawy obszerniéj wiedząc, że dążność liberalistów narodowych statecznie pracuje nad wypaczeniem tego porządku. Żałować wypada, że szlachetna miłość ojczyzny wymownego kaznodziei obrała sobie tak zwany temat maksymę względnie prawdziwą, którą chwilowo wyzyskali na swoją korzyść. Wypadek ten powinien być dla duchowieństwa galicyjskiego przestrogą i drogowskazem na przyszłość.

Nasza droga jasna, prawda niespożyta, warchołów tromtadracyi zwyciężym bez wszelkich delikatnych względów i transakcyi. Galicyjskie stósunki gdy porównam z waszemi to żal serce ściska, że tyle zacnego materyału leży odłogiem bez skojarzenia.

Zabytki Józefinizmu wżarły się w szeregi duchownych i choć serce zacne i głowa jasna, wola sparaliżowana kleszczami biórokratyzmu. Organizacyi żadnéj nie widać, pracy około oświecania ludu bardzo mało. Nie braknie pięknych porywów i pracy odosobnionéj, ale o organizacyi na większą skalę, o jasném przewidywaniu burzy, któréj grom nie długo na Galicyą uderzy, nie ma mowy.

Przestraszyłem się, gdym w ciągu mojéj podróży bliżéj zbadał stan rzeczywisty. Zdarzyło mi się mówić z duchownymi, którzy nie mają pojęcia o doniosłości praw, jakie na ich karki ukuto, gdy u was także rzadkie są to wypadki. Wytrzyszczano oczy na mnie, gdym opowiadał, że:

1. Ustawy austryackie z r. 1867 podobne są do praw majowych. Ścieśniają wolność zakonów, dają prawo opuszczenia zakonu kiedy kto zechce i oskarżania przełożonych, zabraniają złożenia ślubów przed 21 rokiem — natomiast wolno chłopcu w 12 a dziewczynie w 14 roku wyrzec się wiary i zostać choćby żydem. Wolno ożenić się cywilnie nawet z żydówką, a nie wolno ochrzcić żyda, ani przyjąć protestanta bez uwiadomienia władz świeckich.
2. Zakonnym osobom przed ślubami ma się oznajmiać o tych prawach i już do tego dojść miało, że niektórzy księża jako zastępcy biskupów to czynią.
3. R. 1876 weszło w życie nowe prawo o podatkach z majątków kościelnych; każdy proboszcz lub beneficyat płaci od nadwyżki dochodów podatek do funduszu religijnego, który ministerstwo na zapomogę ubogich plebanów i wikarych ma obracać, ale i inne wyznania tém groszem zasilać może, bo się nazywa na „cele religijne“. Ta nadwyżka oblicza się na fundamencie pensyi, jakie rząd wyznaczył proboszczom 800—1000 złr. t. j. powiedziano, że gdyby brali pensyą tyleby im dano.
4. Ministrowie oświadczyli, że zapomogi dawać będą dla tych co chcą nosić złotą obrożę rządową t. j. zapomogi odbierać będą tylko lojalni księża; rząd wezwał duchowieństwo niższe, ażeby się zgłaszało do rządu. Konsystorzowi tylko pozostaje moc poświadczenia, że nie ma dochodu kompletnego, a ministrowi wyznań przyznana władza rozstrzygania czy odbierze lub nie, czy lojalny lub nie.

Jedyny Biskup z Lincu zabronił księżom starać się i zażądał, ażeby minister jemu, jako naczelnikowi pieniądze oddał, a on rozda pomiędzy potrzebujących, — ale minister odmówił. Jaka jest postać takiego biednego księdza petycyonującego, który odbiera wsparcie ze szkatuły rządowéj z piętnem: Tyś nasz!

Cóż pomyśleć o galicyjskiéj żywotności gdy wobec praw naszych o zaborach i klasztorach zachowuje spokój, gdy nigdzie z wyżyny nie padło hasło do pracy, gdy nie ma ostrzegań ludu, pismem lub słowem. Straszliwe scirocco ogarnęło najwyższe sfery rządzące, polskie jakoś to będzie odracza działanie na późniéj, a kto wie czy nie będzie za późno. Precz z chorągwią bezbożności i tendencyą kruchą nienarażenia się nikomu w niczém. Reforma in capite et membris zdoła obronić Galicyą od katastrofy smutnéj, w razie ostrzejszego natarcia. Duch rządzących dzisiaj jeden i ten sam, czy ..... czy w Wiedniu, ciemięztwo miasto wolności religijnéj. Czas jasno na rzeczy spoglądać i zorganizowaniem racyonalnem, cichem, a ciągłem przygotować zastęp większy odważniejszych bojowników za sprawę Kościoła. Odwagi większéj dla dobrze myślących, i paraliżowanie złych wpływów ludzi dwulicowych, rządowi duszą oddanych. O! bo uniżoności, uległości zbytecznéj dla rządu w Galicyi jest więcéj niż w którémjkolwiek dzielnicy Polski, a ta uniżoność, gdy w rzeczach zasadniczych w zwyczaj wejdzie, — gotuje śmierć i spustoszenie.

NIEMCY.

* Berlin, 23 marca. Do Dziennika Poznańskiego piszą z Berlina, że na drugiém posiedzeniu swojém, dnia 20 b. m. komisya obradująca nad projektem do prawa o języku urzędowym przystąpiła do szczegółowych rozpraw nad paragr. 1 i 2 a zarazem i do obrad nad wszystkiemi poprawkami do powyższych paragrafów. Złożono nowe dwie poprawki.

Drugi ustęp § 1 wyrazić w sposób następujący:

Komunikacya piśmienna w innym a nie niemieckim języku, dozwolona jest tym tylko osobom, które nie mówią po niemiecku, i tylko w sprawach ich własnych.

Beisert.

W § I zamiast słów: „władze, urzędnicy i ciała polityczne postawić „władze administracyjne,“ a ustęp drugi skreślić.

Dr. Franz.

Po obronie wniosków przez wnioskodawców, po oświadczeniu się komisarzy rządowych, z których jeden głównie się zwrócił przeciwko poprawkom posłów Noltego i Beiserta, przystąpiono do głosowania nad alinea pierwszém paragrafu pierwszego. Nasamprzód jednakowoż przyszedł pod głosowanie wniosek polski:

Niżéj podpisani ze względu na prawa gwarantowane Polakom wnoszą, ażeby komisya uznała się za niekompetentną.

Magdziński. Kantak. Łyskowski. Wierzbiński.

Członków liczyła komisya 19. Za pierwszym wnioskiem głosowali tylko czterej wymienieni posłowie. Również za wnioskiem polskim, żądającym równouprawnienia języka dla wszystkich nie Niemców, mieszkających w państwie pruskiém, wystąpili tylko Polacy. Wniosek dra Frantza liczył tylko 6 głosów, wniosek dr. Cuny 7 głosów.

Pierwsze alinea projektu rządowego przyjęto 12stu głosami. Za poprawkami do drugiego alinea Platha oświadczają się tylko 2 głosy, Beiserta 8, Noltego 9. Upadają więc, a w głosowaniu przechodzi 11stu głosami drugie alinea. Paragraf pierwszy projektu rządowego przyjęty bez żadnéj zmiany. Poprawki do § 2 wszystkie przyjęte. Brzmi on więc według tego jak następuje:

§ 2.

Na czas lat dwudziestu najdaléj, licz od wejścia w życie niniejszego prawa, może d królewskiego rozporządzenia dla pojedyńczych po tów lub części powiatów monarchii być zwoloném używanie obcego języka w czynności ustnych i protokularnych zapiskach dozorów sz nych, jako téż reprezentacyi gminnych i powiatowych, zebraniom zaś gminnym i reprezentacyi innych związków komunalnych tylko w piśmiennych podaniach do władz. Podczas takiegoż czasu może rozporządzeniem regencyi obwodu nie mówiącym po niemiecku urzędnikom gmin wiejskich być dozwoloném, sprawozdania urzędowe i oświadczenia podawać w odnośnym nie niemieckim języku. Jeżeli pojedyńczy członk dozorów szkólnych, reprezentac gminnych i powiatowych nie mów językiem przy ustnych rozprawach używanym, mogą zażądać przywołania tłumacza.

Z posiedzenia komisyi nadmienić jeszcze należy, że na zapytanie, co rozumieć trzeba a czego nie należy rozumieć przez „politische Körperschaften,“ odpowiedział zastępca ministra spraw wewnętrznych, radzca ministeryalny p. Herforth, że do nich zaliczać nie należy: politische Verein- und Volksversammlungen. Porównajże to oświadczenie komisarza z oświadczeniem wczorajszém w Izbie hr. Eulenburga.

Na posiedzeniu dzisiejszém przyjęła Izba poselska w trzeciém czytaniu bez dyskusyi projekty do praw, dotyczące podwyższenia taryfy dla notaryuszów w obwodzie apelacyjnym kolońskim, zniesienia eksempcyi parafialnéj i zaprowadzenia ordynacyi powiatowéj w hrabstwach Wernigerode i Stolberg, poczém przeszła do obrad nad projektem urządzenia z miasta Berlina i najbliższéj okolicy osobnéj prowincyi. W krótkiéj dyskusyi, jaka się nad tym przedmiotem wywiązała, zabierali głos posłowie Zelle, Richter, Runge, Manteuffel i Benda, podnosząc rozliczne przeciwko niektórym postanowieniom zarzuty, żadnéj jednak nie poruszyli kwestyi zasadniczéj, gdyż już w roku ubiegłym sprawa ta w Izbie przy debatach nad podobnym projektem dostatecznie wyjaśnioną została. Projekt oddano do zbadania osobnéj komisyi z 14 członków złożonéj. Ostatnim przedmiotem porządku dziennego było pierwsze czytanie ustawy, rozporządzającéj opodatkowanie przemysłu wędrującego (Hausirgewerbe), którą bez dyskusyi przekazano komisyi z 14 członków. — Najbliższe posiedzenie odbędzie się dopiero w poniedziałek.

Izba panów, nielicznie zebrana, obradowała dzisiaj naprzód nad ablucyą serwitutów, dysmembracyą itd. gruntów w Szlezwiku i Holsztynie. Dłuższą debatę spowodował wniosek profesora Bezelera, który nie chciał łączenie gruntów mieć jedynie zawisłém od wotum większości właścicieli odnośnych gruntów, lecz dla zabezpieczenia mniejszości żądał przyzwolenia sejmiku powiatowego. Wniosek ten upadł 36 głosami przeciwko 26 a projekt cały przyjęto bez zmiany. Daléj przyjęła Izba przełożenie, dotyczące rozwiązania związku lenniczego w prowincyi westfalskiéj. — Na ostatku referował hr. Rittberg o kolejach żelaznych, budowanych przez rząd w r. 1875. Radzca miejski Hausman zapytywał rząd, czy to jest prawdą, że suma 16 milionów talarów, przeznaczona na budowę berlińskiéj miejskiéj kolei żelaznéj, nie starczy, lecz potrzeba będzie jeszcze, podług zdania techników, od 9 do 11 milionów talarów. Komisarz rządowy Weishaupt odpowiedział, że do téj chwili nic pewnego w téj sprawie powiedzieć nie może, gdyż zależeć to będzie od cen, jakich zażądają za ustępstwo potrzebnych gruntów ich właściciele. — Potém odroczyła Izba

---

Te rzeczy acz ciekawe, nie stoją w bezpośredniéj styczności z katedrą, zaledwo odleglejsze mają znaczenie. Nam w czytaniu tak katedry na Wawelu jak Gnieźnieńskiéj nie dostawało jednego rozdziału, który się zdaje (może mylnie) koniecznym. Rozdział poświęcony kapitule, jéj najstarszym statutom, jéj uczynkom wspaniałomyślnym dla katedry, sądzimy, nieodbicie dla pełności obrazu jest potrzebny. Jak w rysach historycznych kościołów parafialnych nie tylko architektonicznie kościołem i jego zabytkami się zajmują, ale co najmniéj szeregi proboszczów spisują, ich działanie oceniają, — tak w dziejach katedry gnieźnieńskiéj osobny rozdział poświęcić można korzystnie dziejom kapituły, onym urodzonym proboszczom katedry. Znaczenie kapituł w dawnych czasach było potężne, uposażenie kapituły i wpływy podnosiły lub paraliżowały działanie biskupów. Niejeden uczynek przypisywany prymasom, za sprawą kapituły doszedł do skutku. Tak było przy wszystkich katedrach i bez przesady powiedzieć można, że świetność katedr nie zależała od tego lub owego zacnego Arcybiskupa, ale od ciągłéj, tradycyjnéj opieki, od prawnie i zdrowo uorganizowanéj straży ze strony gremium nigdy nie umierającéj kapituły. Historya zaś tych korporacyi w Polsce nietknięta zupełnie, lubo materyału jest wiele przy każdéj katedrze.

Wyłuszczając jaśniéj myśl, nie twierdzimy, jakoby szan. autor w dziejach katedry był pominął współudział kapituły przy budowlach, owszém w wielu miejscach o nich wspomina, — ale pozwalamy sobie utrzymywać, że w dziele o Katedrze kapituła znaleść powinna osobny rozdział, gdzieby jéj dzieje skreślone były.

* * *

Przechodząc teraz do zewnętrznéj strony dzieła, pochwalić najpierw trzeba format in 4o, o wiele odpowiedniejszy, niż olbrzymi format i niewygodny Katedry na Wawelu. Papier jest piękny i druk wyrazisty, błędów drukarskich bardzo mało. W końcu dodany jest alfabetyczny spis osób i miejscowości wspominanych w Katedrze; spis drzeworytów 21 umieszczonych w tekscie; spis rozdziałów i spis tablic fotodrukowych w liczbie 24 i dwóch dodatkowych.

Na czele Katedry znajdujemy kartę tytułową fotodrukowaną piękną, ułożoną z rozmaitych starożytnych przedmiotów przez ks. Polkowskiego, a wyrysowaną przez p. Strzałeckiego w Warszawie. Karcie téj warto poświęcić naszą uwagę. Ramki jéj wzięte z drzwi spiżowych; dwie pieczęcie bardzo stare, jedna z napisem w otoku: † S. CAPITULI SANCTE ECC. GNESNENSIS, druga pieczęć Arcybiskupa Jana I (1152—1167) z napisem wyraźnym: † Sigillum Archiepiscopi Polonie. Pomiędzy obydwoma znajduje się podłużna pieczęć z gotyckim napisem Zbigniewa Oleśnickiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego i Prymasa. Rzeźba nad napisem jest obrazem tympanu w kruchcie katedry, trzy rzeźby umieszczone po stronach tympanu pochodzą z kaplicy św. Andrzeja. Postać klęczącego biskupa w mitrze i z krzyżem w ręku ma wyobrażać Arcybiskupa Jarosława Bogoryę Skotnickiego i pochodzić z kancyonału dawnego. Uważając za bardzo trafne pomieszczenie osoby Skotnickiego, tego restauratora katedry w XIV w., niepodobna się zgodzić na wybór osóbki, młodziuchnéj, ogolonéj, takiéj, jaką znaleziono w kancyonale. Kancyonał ten widocznie późniejszéj jest pory, — a jeśli jest spółczesny, to malarz poszedł za własną fantazyą, a nie oddał wiernie postaci Jarosława. Najpierw w XIV w. wszyscy Arcybiskupi nosili brody, Jarosław nie stanowił pewnie wyjątku, gdyby nawet nie nosił, to postać z kancyonału powinna wyobrażać osobę lat przynajmniéj 70 mającą. Umierając bowiem w Kaliszu liczył lat 101, był na tronie lat 30 (1342—1372), restauracya katedry przypadała zaraz w pierwszych latach panowania, był zatém już mężem 70 letnim. Wszystkie zresztą rozpowszechnione wizerunki Jarosława Bogoryi, jak n. p. w Bartoszewicza zbiorze, każą nam podziwiać siwobrodego patryarchę raczéj, niż młodego. Wizerunki zaś w Bartoszewiczu mają być według galeryi Łowickiéj Arcybiskupów gnieźnieńskich.

Z tablic fotodrukowanych niektóre się dobrze udały, jak n. p. Drzwi, trumna św. Wojciecha, Ołtarzyk srebrny, dar Jagiełły, a dziś własność skarbca w Malborgu i inne.

Inne znów są mniéj świetne, a najmniéj świetne są dwie tablice dodatkowe, których część prenumeratorów wcale nie dojrzała. Szanowny wydawca obrał jako najstósowniejsze ilustracye pomników, drogę fotodruków. Fotodruk ma tę wyższość nad fotografią, że gdy fotografia po wielu latach wypełźnie — fotodruk jest tak trwały jak każdy druk, bo wykonany jest farbą drukarską.

Na oko ilustracye katedry na Wawelu są świetne i o wiele piękniejsze, jako chromolitografowane w Brukseli od, fotodruków katedry gnieźnieńskiéj. Jednakże ta piękność, jak się przekonaliśmy, jest ułudną, piękność zdobyta kosztem prawdy. Przy pomnikowych zaś obrazach iść powinno przedewszystkiém o wierność, rzetelność. Jeźli pomnik brzydki, niech takim pozostanie, jeźli piękny, to daj jego najwierniejszy obraz, bez bengalskiego ognia fantazyi malarza od ręki, chromolitografii.

Pod tym względem dać trzeba pierwszeństwo fotografiom, resp. fotodrukom. Żaden w świecie artysta tak wiernie nie zaklnie przedmiotu na papier, jak fotografia; w tém właśnie upatrujemy wybór szczęśliwy przez ks. Polkowskiego.

Czemu jednak niektóre fotodruki pozostawiają wiele do życzenia?

Firma, jak Beyer i Dutkiewicz w Warszawie nie powinna zawodzić oczekiwań publiczności powie niejeden. Kto sprawę z bliska zna, musi stanąć poniekąd w obronie. Niektóre pomniki nie z winy lub niedbalstwa się nieudały, ale ponieważ niepodobieństwem było lepiéj odfotografować, dla szczupłego lub zaciemnionego miejsca, w których są umieszczone. Z pomnika np. Jakóba z Sienna, gdy go niepodobna było w żaden sposób odfotografować wyraźnie podług oryginału, musiał wpierw być zrobiony odcisk z bibuły i papy — z tego była odlana z gipsu forma i z téj dopiero fotografią zdjęto, a z fotografii druk nareszcie, który, jak się przekonać łatwo, jest bardzo wyraźny. Podobnych trudności wiele się nastręczyło w ciągu prac fotograficznych. Drzeworyty liczne w tekstcie robione, są podług fotografii w drzeworytach warszawskich i tym sposobem praca techniczna najstarszéj i najmłodszéj polskiéj stolicy złożyła się do wydawnictwa Katedry w przystojnéj i nadobnéj szacie.

Gniezno, d. 22 marca 1876.

Ks. Dr. Łukowski.

posiedzenie do piątku a na porządek dzienny po-
wikławiła obrady nad budżetem.
zny w Ze strony liberalnéj Izby poselskiéj zamie-
iar są interpelować ministra spraw wewnętrznych
ry prz czy rząd uważa za potrzebę utrzymywać
ch tajnych politycznych komisa-
w W. Ks. Poznańskiém i Prusach zacho-
h. Bresl. Ztg. napisała nawet artykuł cały, w którym dowodzi, że w obydwóch prowincyach dosyć jest sił policyjnych, tak, iż się bezpiecznie bez tych dwóch komisarzy obyć można.

Przypominają sobie czytelnicy pisma naszego sprawozdanie ks. kanclerza do cesarza dnia 14 kwietnia 1873 wystósowane, w którém ks. Bismarck twierdził, że rząd angielski protestował przeciw przysłaniu hr. Arnima na ambasadę w Londynie, jako też i to, że ówczesny minister angielski lord Granville zaprzeczył, aby kiedykolwiek o tém była mowa. Sprawa ta będzie poruszoną w parlamencie angielskim. Poseł Sullivan zapowiedział interpelacyą téj treści: „czy wspomniany w sprawozdaniu niemieckiego kanclerza do cesarza niemieckiego protest przeciw zamianowaniu hr. Arnima ambasadorem londyńskim, rzeczywiście od rządu angielskiego wyszedł.“ Będzie to śliczny przyczynek do polityki niemieckiego kanclerza!

Kilkudziesięciu członków nadzwyczajnego synodu jeneralnego, który niedawno obradował w Berlinie, wystósowało w lutym r. b. podanie bezpośrednie do cesarza o zniesienie formularza ślubnego, przepisanego przez radę najwyższą, jako też rozporządzenia, dotyczącego zaślubin rozwiedzionych. Cesarz dał tych dni odpowiedź, w któréj swoje „zadziwienie wielkie“ wyraża, jak mogą remonstrować przeciw rozporządzeniom najwyższéj władzy kościelnéj urzędnicy (podpisani bowiem byli pomiędzy innymi pastorowie i superintendenci), których obowiązkiem jest czuwać nad wykonaniem tychże postanowień. Jest to akt, który rozwalnia w rządzie kościelnym niezbędną karność i dla tego żadną miarą dozwolonym być nie może.

Doniesienie dzienników liberalnych, że prezes naczelny prowincyi hesko-nasawskiéj wezwał ks. Biskupa limburgskiego o złożenie z urzędu, o tyle należy sprostować, że ks. Biskup takiego wezwania jeszcze nie odebrał. Być może, że ta sprawa jest w biegu, i zanim wyszła na świat, już ją wprzódy zapowiedziano.

Poeta Freiligrath, o którego śmierci donieśliśmy, umarł 18 bm. na przedmieściu Cannstadt pod Stuttgardem. Był on wielkim patryotą niemieckim, ale przeciwnikiem hegemonii pruskiéj. Pensyą, jaką pobierał od dworu pruskiego, złożył w roku 1842 i raz wygnany z kraju, już nie wrócił. Choć protestant, był sprawiedliwy dla katolików, co znać w jego poemacie o Katedrze kolońskiéj. Freiligrath pisał wiele, tłómaczył także wiersze Wiktora Hugo i Burnsa.

Na posiedzeniu dzisiejszém Izby poselskiej sejmu bawarskiego w Monachium, odczytał poseł dr. Schüttinger interpelacyą w sprawie połączenia pewnego urzędu cesarskiego z bawarskim urzędem państwowym. Powód do interpelacyi dało zamianowanie trzech bawarskich urzędników komisarzami bankowymi przy bankach cesarskich w Monachium, Augsburgu i Norymberdze. Minister sprawiedliwości dr. v. Faustle oświadczył, że da odpowiedź na jedném z najbliższych posiedzeń.

Administrator dyecezyi fuldajskiéj ks. Hahne, którego przychylność dla praw majowych długi czas sławiła prasa liberalna, otrzymał wezwanie od landrata, aby się wyniósł z zajmowanej dotychczas kuryi.

Ambasador francuski w Berlinie p. Gontaut-Biron wydaje swoją córkę za mąż, za hr. Archimbalda Talleyranda-Perigord, oficera w 2 pułku gwardyjskim pruskich ułanów. Ojciec młodego pana margrabia Talleyrand, książę Dino jest właścicielem dóbr na Szląsku.

Jenerał-porucznik v. Twardowski, komendant miasta Szczecina umarł zeszłéj nocny. — Jenerał-major v. Karczewski, który wielki brał udział w reorganizacyi armii za ministerstwa Roona podał się dla skołatanego zdrowia do dymisyi.

Słynny podróżnik dr. Nachtigal otrzymał za swe wielkie zasługi oddane nauce przez zbadanie Afryki a zwłaszcza Wschodniego Sudanu wielki złoty medal od jeograficznego Towarzystwa paryskiego.

FRANCYA.

* Paryż 22 marca. Jaki los czeka wnioski Hugona i Raspailla w sprawie amnestyi naprzód przewidzieć można. W Izbie i w Senacie reprezentanci rządu sami zażądali aby wnioski te uznano za nagłe i aby niezwłocznie nad niemi rozpoczęto obrady — w obydwóch Izbach wnioski te z pewnością przepadną. Liczba deportowanych, przeznaczonych na uwięzienie w twierdzy, zkąd dopiero po 5 latach będą mogli osieść w Nowej Kaledonii wynosi 750, ze skazanych na zwyczajną deportacyą znajduje się 2,551 na właściwej wyspie, 222 pozwolono osiedlić się na głównej wyspie (w Numea Gomen, Balade itd.) Nadto znajduje się jeszcze w nowej Kaledonii 218 indywiduow skazanych za zwyczajne przestępstwa popełnione pod protekcyą komunistów. Dodajmy do tego jeszcze mnóstwo komunistów, którzy się schronili za granicę i w Brukseli, Genewie, Londynie itd. oczekują dogodnej chwili powrotu a przekonamy się, jaka ćma różnorodnych zbrodniarzy nawiedziłaby kraj, gdyby wniosek o amnestyą przejść miał w obydwóch Izbach.

Według Journal officiel wybrany został senatorem w Martinique pan Desmares a w Guadeloupe jenerał de la Jaille. W tymże dzienniku urzędowym czytamy wykaz usuniętych i przesiedlonych prefektów. Usunięto 13 pomiędzy nimi prefekta Marsylii, Nimes, Bordeaux, Tuluzy, Orleanu, Epinalu i Tours. Pomiędzy nowo mianowanymi znajduje się 7 którzy już dawniej byli prefektami, 2 było deputowanymi zgromadzenia narodowego jeden podprefektem. Prefekt departamentu Pau przesiedlony został do Tours. Na wczorajszem posiedzeniu ministrów postanowiono według prywatnej depeszy National Ztg. zaprowadzić dalsze zmiany jeszcze w 6 departamentach; większa część nowych urzędników była już w urzędzie za czasów Gambetty i Thiersa. Dawniejszy szef gabinetu p. Padnot młody zdolny urzędnik mianowany został prefektem Orleanu, Henryk Fouqière, dyrektor biura prasowego za rządów Thiersa otrzymał również urząd prefekta.

Marszałek Mac Mahon podpisał wczoraj kontrakt ślubny zawarty między panną Bettiną Rotszyld a jej kuzynem baronem Albertem Rotszyldem z Wiednia. — Król Alfons obdarzył księcia Decazes za wierne usługi w ostatnich czasach świadczone Hiszpanii, łańcuchem Orderu Karóla III, najwyższą po orderze złotego runa, oznaką honorową hiszpańską.

Przed kilku dniami umarł w Paryżu 80cio letni starzec, Justyn Żeligowski, żołnierz szeregów narodowych z 1831 roku, wierny syn ojczyzny, i do ostatniej chwili życia niezłomny w swoich przekonaniach narodowych. Litwin z rodu, posiadał, on w wysokim stopniu hart duszy właściwy synom tego kraju. Umarł bez testamentu pozostawiwszy kilkanaście tysięcy franków zasobu; w braku prawnych spadkobierców przejdą one zapewne na rzecz skarbu francuskiego. Tak samo stanie się prawdopodobnie ze spadkiem śp. Leopolda Dąbrowy, także rodem z Litwy, gdyż nikt się jeszcze nie zgłosił po jego sukcesyą.

Le Rappel donosi, że w teatrze paryskim „Porte-Saint-Martin“ przedstawiono nową sztukę wierszem hr. Krystyna Ostrowskiego w 1 akcie p. t.: La Lampe de Dawy. W komedyi tej występują tylko dwie osoby i intryga jest prostą, ale posiada tyle zalet, polegających na wzniosłem i rzewnem uczuciu i piękności wiersza, że ogólne pozyskała oklaski.

BELGIA.

Bruksela 22 marca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby reprezentantów minister finansów Malou wniósł projekt do prawa, mający na celu wsparcie banku belgijskiego. Podług projektu tego ma być rząd upoważniony Towarzystwu trudniącemu się budowlą kolei żelaznych, którego dłużnikiem jest bank belgijski, za wykonane na rachunek państwa koleje żelazne wypłacić sumę 12 milionów zaraz a nie dopiero w oznaczonych terminach. Deputowany Dumortier żądał, aby bank belgijski przybrał inne nazwisko i wniósł o dokładne zbadanie projektu, azeby na przyszłość rząd nie był zmuszony podupadłym zakładom finansowym przychodzić w pomoc. W skutek tego uchwalono, aby co do powyższego projektu złołoném zostało sprawozdanie, nad którém obrady na jutro oznaczono. Sprawozdanie mówi za przyjęciem projektu.

Suma przeniewierzona z banku belgijskiego przez zbiegłego sekretarza T'Kint de Roodenbeke podług dotychczasowych obrachunków wynosi 16 milion. frnk. Suma ta może się jeszcze zmniejszyć przez wynalezienie skrzyni napełnionéj papierami wartościowemi, którą T'Kint krótko przed wyjazdem wysłał do Ameryki, obawiają się przecież, aby suma powyższa jeszcze się nie powiększyła. Bank wydał odezwę do publiczności, wzywającą, ażeby się zgłosili wszyscy ci, którym się cokolwiek od banku należy. Spodziewają się, że bank zawiesi wypłaty, jeżeli nie uzyska nadzwyczajnéj pomocy. Aresztowano przed kilku dniami w Brukseli ajenta wekslowego, wmięszanego w sprawę przeniewierzenia i kilku innych ajentów policya ściga, którzy pomimo wydanego do publiczności zawezwania, nie wydali złożonych u nich przez T'Kinta papierów wartościowych. Toczące się w sprawie téj śledztwo wykryło podobno dużo niegodziwości, rzucających bardzo złe światło na życie towarzyskie pewnych kół brukselskich.

Belgijski prokurator wyjechał do Londynu w towarzystwie sędziego śledczero, ażeby T'Kinta i dwie jego damy przesłuchać, bo w skutek formalności, które przy wydaniu zbiega muszą być wypełnione, T'Kint najrychléj może być przywieziony do Brukseli dnia 24 bm.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby reprezentantów projekt do prawa, wniesiony wczoraj przez ministra finansów Malou, celem dopomożenia bankowi belgijskiemu, przyjęto 83 przeciw 4 głosom.

WŁOCHY.

W wigilią św. Józefa oddał Kardynał Arcybiskup Ledóchowski wizytę niemieckiemu stowarzyszeniu w Rzymie zowiącemu się Leseverein, które w tym celu zgromadziło się zamiast w swym zwykłym lokalu oddalonym bardzo od Watykanu na sali niemieckiego Campo Santo w pobliżu św. Piotra. Oprócz członków należących do stowarzyszenia, którzy się prawie wszyscy zebrali, przybyli także na zebranie, bawiący w Rzymie téj chwili Niemcy msgr. v. Braunschweig, hrabia Schmissing-Kerssenbroick, hr. Fugger, hr. Robiano, baron Böselager i baron Frentsch. Sala przyozdobioną była w kwiaty i wieńce i biustem Ojca św. Na przeciwległéj ścianie umieszczony był wielkiemi literami napis: Confessori Eminentissimo — spolio, carcere exilio, — inconcusso — Germani in Urbe. Jego Eminencya przybył o godzinie 7mé i w bramie domu przyjmowany był przez prezesa stowarzyszenia i deputacyą. Kiedy zasiadł na przygotowaném dlań krześle, przystąpił doń prezes i odczytał wspólny adres, który pięknym gotyckiém pismem na białym pergaminie był napisany. (Adres ten podamy w całéj rozciągłości w przyszłym numerze pisma.) Ksiądz Kardynał w odpowiedzi swéj, jak pisze korespondent do Germanii, zauważył, „że wojna jeszcze się nie ukończyła, że prześladowanie dzisiaj jeszcze tak jest gwałtowne jak z początku. Jeżeli jednak lud katolicki wytrwa stale w wierności dla swych kapłanów i Biskupstw natenczas zwycięztwo naszéj świętéj sprawy będzie niewątpliwe. Dotychczas lud trzyma się wiernie swych pasterzy, i dla tego chociaż walka jest ciężką, cieszymy się z tego. Niemiecki episkopat zniósł mężnie wszystko, fantowanie, oskarżenia, wyroki więzienie, pozbawienie pensyi i t. d. i nie stracił nigdy z oczu swoich obowiązków pasterskich. Wszystko to przyniesie błogosławieństw pełne owoce. Stowarzyszenie niech pozostanie w ścisłym związku z katolikami swéj ojczyzny, aby słowem i czynem popierać katolickie interesa. Być może że Niebo da nam tę łaskę, że zaślepieni poznawszy wspaniałość Kościoła katolickiego, schronią się z pośrodka burz czasu do nieomylnéj opoki. Na prośbę prezesa udzielił Jego Eminencya zgromadzonym swe błogosławieństwo, poczém kazał sobie pojedyńczych panów wypytywać o tendencye stowarzyszenia, o ojczyznę i stanowisko pojedyńczych członków. Wszyscy byli głęboko wzruszeni tém serdeczném i niesłychanie uprzejmém obejściem, tak właściwém Naszemu Arcypasterzowi. Ksiądz Kardynał rozmawiał już to po niemiecku, już po włosku, po francusku i po polsku.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Kary nałożone na duchownych w archidyecezyi poznańskiéj przez p. Massenbacha:

Z przeniesienia	53,467	tal.	24 sgr.	1 f =	160,403 mar. 41 f.
143. Ks. Dunajski z Obrzycka . .	760	„	— „	— f. =	2,280 „ — f.
140. Ks. Nawrocki z Grabowa. . .	260	„	— „	— „ =	780 „ — „
Suma .	54,487	tal.	24 sgr.	1 f. =	163,463 mar. 41 f.

* Król. sąd powiatowy w Środzie wzywa księdza Enna na termin, w dniu 23 czerwca odbyć się mający następującém ogłoszeniem w Dzienniku Urzędowym poznańskim Nr. 10.

Królewska prokuratorya w Wrześni neopresbytera Władysława Enna, dawniéj w Kostrzynie byłego, oskarżyła o bezustanne działanie przeciw prawom kościelnym, i został do publicznéj ustnéj rozprawy termin na dzień 23 czerwca r. b. przed południem o godzinie 10 przed naszą deputacyą kryminalną wyznaczony.

Zapozywamy pana Enna na termin ten z tém nadmienieniem, że w razie jego niestawienia się, postępowanie i zawyrokowanie zaocznie nastąpi.

Jako świadek dowodowy jest komisarz obwodowy Kosmowski zawezwany.

Wzywamy oprócz tego oskarżonego, aby świadków i inne środki odwodowe na termin stawił, lub o nich tak wcześnie sądowi doniósł, żeby takowe jeszcze na termin dostawiono, resp. zapozwani być mogli.

Środa, dnia 25 stycznia 1876.

Królewski sąd powiatowy. I.

Składki na dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania:

Z przeniesienia	4447	grz.	47 fen.
Od Przyjaciela Ludu z Chełmna	23	„ 50	„
Od proboszcza i parafii Modliszewka	10	„ —	„
Wiktor hr. Szołdrski z Brodowa	20	„ —	„
Ks. Jastrzębski i Towarzystwo niewieście św. Wincentego z Jankowa Zaleśnego .	6	„ —	„
Ks. Jaensch z Mał. Krzycka .	1	„ 50	„
Razem	4508	grz.	47 fen.

Marya Malczewskiego.

Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1876 (w 4) stron 63 z 8 illustracyami rysunku M. Andriollego.

Z wszystkich arcydzieł poezyi polskiéj Marya doczekała się jak największéj popularności, do czego się przyczyniało roszerzanie tejże w tanich wydaniach. Nie ma zapewne w całéj Polsce człowieka, posiadającego jakie takie wykształcenie, któryby nie czytał i nie podziwiał Maryi. Malczewski całą swą duszę wlał w to arcydzieło i ożywił je gorącem swego serca tchnieniem. Na cokolwiek rachował w życiu — zawiodło go: sława poetyczna, głośne imię, entuzyazm wielbicieli, stanowisko w kraju; jeden tylko niedostatek, wierny stróż domu odprowadził go do grobu. Dla tego téż chociaż w niektórych miejscach pewien sarkazm i zniechęcenie uderza w tym poemacie, owa boleść, drgająca na każdéj stronie zachwyca i pociąga czytelnika. Od chwili téż ukazania się rozbioru Maryi przez Maurycego Mochnackiego w r. 1820 w Gazecie Polskiéj wydań tejże namnożyło się bez liku. Ilustratorowie polscy porywali się także na to arcydzieło, ale dotychczas były te próby nie udane. Pierwsze ilustrowane wydanie wyszło, jeśli się nie mylimy, w Petersburgu w księgarni Maurycego Wolffa z rysunkami Fredry, ale rysunki te były parodyą tylko poematu, przekrzywiały i koszlawiły szczytne i wzniosłe myśli poety. Drugie wydanie było poznańskie, nakładem księgarni J. K. Żupańskiego: mniéj już dyletancką ręką wykonane, lecz ilustrator Zaleski dowiódł ilustracyami temi, że rysunek jego bardzo niepewny i niepoprawny, a o kompozycyi nie ma najmniejszego wyobrażenia. Dość tu przytoczyć pożegnanie Maryi z Wacławem lub też Mieczника z Wacławem po bitwie. Trzecie wreszcie wydanie wyszło w tych dniach z rysunkami znakomitego bez wątpienia ilustratora polskiego, M. Andriollego. Któż nie zna pełnych prawdy obrazków jego, w Kłosach umieszczanych, jak „Jałmużna dworu,“ „Na wszelki przypadek,“ „Wielkanoc“ lub „Wyrwidąb i Waligora,“ w których się odznaczał pewnym rysunkiem i dzielną charakterystyką. Były to jednakże próby, co do wydania Maryi, o któréj właśnie pomówić chcemy. Andriolli stanął tu na wysokości swego zadania, odczuł myśli poety i dopełnił poemat doskonałym swym rysunkiem. W pierwszym zaraz rysunku widzimy dumną postać Wojewody, w chwili pozornego pogodzenia się z synem, zdążającego do biesiadnéj sali, otoczonego dworzanami i gośćmi. Smętna twarz Wacława na pierwszy rzut oka ujmuje widza. Rysunek następny obejmuje scenę „pod staremi lipami,“ obok niego postać wiotka, pochylona w ręce jednéj trzyma książkę, druga bezwładnie opadła, oczy gdzieś patrzą w dal bez końca. Trudno się od téj postaci nadziemskiéj oderwać, artysta pokazał tu całą potęgę swego ołówka, całą charakterystyczną piękność i wdzięk dziewicy polskiéj. Taką Maryę przedstawił nam Malczewski w swym arcydziele; twarz miecznika zadumaną, marzy widocznie o losie swéj jedynaczki, „a chmura smutku zasępia mu czoło.“ W ogrodzie zarosłym bujnemi drzewami, widzimy Wacława w pełnéj zbroi, przybyłego na ostatnie pożegnanie z Maryą, a ta tuląc główkę swą do jego ramienia, zda się szeptać owe pełne miłości słowa:

„Czy Marya Ciebie kocha? mój drogi mój miły,
Więcéj, niż kochać wolno, i niż mogą siły;
Więcéj, niż wątłe serce, gdy jemu już zadość,
Znieść może tak niezmierną, niespodzianą radość.
I gdyby nie Tatarzy, co mi w oczach błyszczą,
I gdyby nie ich strzały, co mi w uszach świszczą.
Tak mi lekko, tak słodko, tak mi nic trzeba,
Jakbym w twojém objęciu leciała do nieba.“

Kulig dał artyście pole jak najodpowiedniejsze do wykazania bujności i fantazyi swego rysunku. Maski tańczące w szalonym wirze, bujające i rzucające się na wszystkie strony, między któremi odznacza się śmierć z podniesioną do góry kosą, tworzą na pierwszy rzut oka pewien nieład i zamięszanie, które jednak po bliższém rozpatrzeniu się znika,

Walka z Tatarami, w któréj Miecznik ocala życie swego zięcia, zabijając hana, przypomina nam po trochu rysunki Gustawa Doré, ale nie dziw, wszakże Andriollego polskim Dorém nazywamy. Wacław przy zwłokach Maryi najmniéj nam się podobał, one teatralnie wzniesione ręce nie wiadomo co znaczyć mają, czy chęć rzucenia się na zmarłą, czy téż co innego; ale zauważmy, iż to najtrudniejszy punkt do ilustrowania z całego poematu, i wielu z rysowników naszych pokruszyło o niego swe kopie. Ucieczka na koniu z owém tajemniczém pacholęciem — to obraz siódmy. Wacław przerzyna na rozhukanym rumaku wraz z tajemniczém dziecięciem stepy ukraińskie, a księżyc przebiwszy się z za chmur, ponuro i tajemniczo oświeca tę grupę, rzucając cień na piękny, w dali ukazujący się ukraiński krajobraz. Ostatni wreszcie rysunek przedstawia śmierć starego miecznika na grobie Maryi; czoło pochylone, twarz wypogodzona jakąś dziwną rezygnacyą, głowa siwa oparta o pień starego wiązu, w głębi zaś widzimy ponury ogród śmierci, zarosły drzewami i krzewy.

„Taż sama bladość twarzy, ale oczu żywość,
Czapka, wąsy, dla Polski straszydło na wrogi,
I żupan ten sam czarny; tylko że gdy trwogi
Odgłos trąby wojennéj dochodził daleki,
Nie porwał się do korda, już spał, spał na wieki.“

Życie wielkie i prawda tchnie z każdego rysunku. Rysunek pewny i dokładny, szczęśliwe ugrupowanie i wysoko posunięty smak estetyczny złożyły się na pyszną całość. Wydawnictwo to wyrugować powinno z domów naszych wydania ilustrowane niemieckie i francuzkie, które zalegają stoły, a odznaczają się niepospolitą drogością, gdy Marya oprawna już w księgarniach tutajszych kosztuje tal. 10. Słyszeliśmy, że p. Andriolli ma zamiar ilustrować „Kwestarza“ Chodźki. Szczęść mu Boże! Nie wątpimy, iż postacie z przeszłego wieku, dopraszające się same rysunku, wykażą nowe talentu jego zalety.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan nadał wiceprezesowi ministerstwa stanu, ministrowi stanu Camphausen wielki krzyż orderu orła czerwonego z dębowym liściem.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 69.

Piątek, 24 marca 1876.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę śpiewać będzie JWks. infułat Grandke, kazanie powie JWks. Prałat Koźmian.

Po jutrze summę śpiewać będzie JWks. infułat Grandke, kazanie powie ks. penitencyarz Jaskulski.

Na passyi kazać będzie JWks. prałat Koźmian.

---

* **W teatrze** jutro Nasi Najserdeczniejsi Wiktora Sardou, czwarty gościnny występ pani Henryki Ładnowskiéj w roli Cecylii. We wtorek pierwszy występ pani **Wandy de Bogdani**, śpiewaczki opery włoskiéj, obecnie występującéj z wielkiém powodzeniem w Krakowie.

* **Towarzystwo młodych przemysłowców** urządza jutro na sali hotelu Saskiego przedstawienie sceniczne na dochód powodzią dotkniętych mieszkańców miasta Poznania. Ze względu na cel szlachetny spodziewać się należy licznego udziału publiczności.

* **Na pomnik** ś. p. Karóla Libelta nadesłał nam ks. Jastrzębski 3 grzywny.

* **Na pogorzelców** odolanowskich nadesłał nam ks. Radecki z Szaradowa 5 grzywien.

* **Wyszły w tych dniach** dwie prace ks. lic. Chotkowskiego, pierwszą jest znakomita mowa jego powiedziana na pogrzebie ś. p. ks. radzcy Bażyńskiego, drugą rozprawa o życiu i pismach Wacława z Potoka Potockiego, czytana na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Pierwszą mianowicie pracę wszystkim parafianom i przyjaciołom Zmarłego polecić możemy, bo w niéj znajdą wierny obraz żywota zmarłego kapłana.

* **Walne zebranie Towarzystwa konsumcyjnego** odbyło się tu dnia 20 bm. pod przewodnictwem pozasłużbowego prezesa rejencyi p. Willenbücher. Towarzystwo to rozpoczęło swe działanie od 29 stycznia z. r. i liczyło 1 stycznia b. r. 198 członków. Interes rozwija się bardzo pomyślnie. Ze sprawozdania za rok ubiegły wykazuje się że w końcu z. r. wartość towarów w składzie Towarzystwa wynosiła 14,973 marki, wartość sprzętów, po odpisaniu 10 procent 2564 marek, dochód za sprzedane do 1 stycznia b. r. towary 54,693 marki. Na udziały wpłacono 9386 marek, fundusz rezerwowy wynosił 459 marek, który w skutek otrzymanego podarunku podniósł się na 620 marek. Czystego dochodu w 11. miesiącach ubiegłego roku było 466 marek.

* **Stan wody** w Warcie wczoraj nad wieczorem wynosił $9^1/_2$ stopy, woda więc od dnia 1 b. m. opadła już o 9 stóp; z drogi ku Dębinie ustąpiła już zupełnie.

* **Na ulicy Dominikańskiéj** zawczoraj wieczorem wystrzelił ktoś z ostro nabitego pistoletu do przechodzącego szczotkarza, w skutek czego tenże otrzymał 5 ran w nogę.

* **Co do budowy mostu Chwaliszewskiego** komisya budowli mostu w tych dniach odbyła naradę, przyczém zgodzono się na konieczność położenia mostu tak wysoko, ażeby przez równoczesne działanie lodu i powodzi nie mógł być uszkodzonym, t. j. na 22 stopy, podczas gdy teraźniejszy most położony jest tylko na $19^1/_2$ stóp wysoko. Fabrykę maszyn Wolfa z Bydgoszczy zawezwano, ażeby na mający się przezeń wypracować projekt budowli żelaznego mostu zezwolenie rejencyi przystawiła.

* **Co znaczy wykrzyknik Posener Ztg.?** Posener Ztg. przejąwszy nasz artykuł Zmiana, oczywiście z opuszczeniem miejsc nieprzyjemnych, dołączyła wykrzyknik przy wyrazie mordy (!) tj. w zdaniu: „kiedyś napady, mordy (! w Pos. Ztg.) i pożogi Krzyżaków w Polsce, ...ały bitwę pod Grunwaldem.“ Co znaczy ten wy...nik, ośmielamy się zapytać, gdyż nie przypuszczamy ...coś bezmyślnie w redakcyi „myślącéj“ pisma się ...dło. Czy to ma być delikatna obrona Krzyżaków, rodzaj zaprzeczenia, lub obrony pradziadów wedle ducha? Czy to ma być oznaka oburzenia, że Kuryer śmie mordy przypisywać Krzyżakom? Zechce nam łaskawie organ ten kulturny objaśnić, czém zasłużyliśmy sobie na okrzyki niezadowolenia. My nic cofnać nie możemy, choćbyśmy się narazić mieli na dwa wykrzykniki,

Pojmujemy, że organ ten wielce zajęty sprawami „walki cywilizacyjnéj“ czy destrukcyjnéj jak kto chce, nie ma czasu przyjrzeć się bliżéj niecnotom plemienia krzyżackiego w Polsce. Łatwiéj jest wykrzyknik w artykule umieścić, aniżeli w głowie rzetelną historyczną naukę. Pragnąc w jakikolwiek sposób przysłużyć się koleżance dziennikarskiéj, do sprostowania pojęć niedokładnych o swych lubych Krzyżakach, odsyłamy ją do arcyciekawych czynów krzyżackich, wydanych przez Tytusa hr. Działyńskiego p. n. Lites ac res gestae Crucigerorum. Gdyby jednak to dzieło było za gruntowne dla umysłów lubiących lekką strawę i powierzchowną naukę, możemy jéj służyć wypisami n. p. z Theinera, gdzie pod r. 1338 Papież Benedykt o Krzyżakach takie daje świadectwo nie potrzebujące wykrzyknika: „incendia, rapinas et spolia et quod est nefandius **homicidia** committere dampnabiliter non verentur.“ A więc nie sromali się mordów popełniać.

Dyecezye nasze znały ich sztukę, a pałac Arcybiskupi w Gnieźnie nie służył im za bióra, ale gorzéj się z nim obchodzili. Posłuchajmy co mówi o nich rzeczony dokument:

Magister et fratres ordinis beate Marie Theotonicorum proprie salutis immemores... civitatem et diocesim Gnesnensem nostiliter invadentes, parochialem ecclesiam sancti Laurentii Gnesnensis, ac **Archiepiscopalem** et alias domos Canonicorum ecclesie Gnesnensis... rebus mobilibus more **predonico** dispersis cum restibus sacris et aliis ornamentis ecclesiasticis earundem ecclasiarum ignis incendio concremarunt, personas aliquas dehonestando, ac etiam captivando, alias vero immaniter **occidendo** altis ibidem **stupro** corruptis virginibus, quas inibi pererunt.

Tak samo obchodzili się ci rycerze z mieszkańcami Żninie, Uniejowie, Łęczycy, Opatowie w przeszło 30 ...iach, twierdzach i kościołach, jak zaświadcza skarga ...cybiskupa Janisława.

Te mordy działy się nie daleko od nas bo Gnieźnie, ...isiones i ohydne stupra. Pocóż więc kładzie Posn. ...g. wykrzykniki nie na swojém miejscu, niechaj raczéj ...położy ilekroć o Krzyżakach jéj mówić wypadnie, i ...ch wypruć sobie każe ostatnią żyłkę Krzyżacką, jeźli ...w spadku odziedziczyła.

* **W Jerzycach** w lokalu publicznym przyszło w uro...y królewskie do bijatyki pomiędzy żołnierzami artyleryi lżéj i fortecznéj. Przytomny podoficer du jour ...prowadził patrol, który przecież żołnierze napadli ...bili, przy czem kanonierowi jednemu wybito oko. Kilku ...nierzy zostało aresztowanych.

Podług postanowienia rejencyi bydgoskiéj, nauciele, którzy za pozwoleniem lokalnego swego inspekta przybywają na konferencyę nauczycielską, toczącą się ...l przewodnictwem powiatowego inspektora szkólnego, należąc do dotyczącego obwodu inspekcyjnego, otrzymą mogą odpowiednie wynagrodzenie, które wyznaczy inspektor powiatowy, z funduszów zebranych z kar za opuszczenie szkoły.

* **Obwód rejencyi bydgoskiéj**, podług ostatniego ...su ludności, miał 567,849 mieszkańców i to 277,045 ...b płci męzkiéj i 290,804 osób płci żeńskiéj; prócz tego ...obecnych mężczyzn 2584 i kobiet 1434, razem więc ...,867 osób.

* **Roboty około kanalizacyi rzeki Święty** (Schwente), podług listu posła Wisselinka, jeszcze w tym roku mają się rozpocząć. Pan Wisselink sam w téj sprawie z ministrem konferował i minister przyrzekł, że kanalizacya będzie wykonaną. Potrzebne na to pieniądze mają być wzięte, za uchwałą ministrów, z funduszu dyspozycyjnego.

* **Domena królewska Grzymysław** (Grimsleben) w powiecie śremskim, rozległości 692 hektarów, 92 arów, wypuszczoną być ma w 18-letnią dzierżawę i to od św. Jana 1876 do 1894 w terminie licytacyjnym dnia 6 maja, który się odbędzie w Poznaniu na rejencyi, w lokalu sesyjnym. Przystępujący do licytacyi, musi mieć majątku do dyspozycyi 84,000 marek i wykazać dostateczną kwalifikacyą gospodarczą.

* **Z Wielkich Strzelec** (Górny Śląsk) dowiaduje się Schles. Volks Ztg, że tysiącznemi sposobami starają się liberały napędzić rządowemu proboszczowi p. Mücke owieczki. I tak w niedzielę 5 b. m., a w drugą po przybyciu nowego proboszcza, dyrektor gimnazyum tamecznego wzbronił wstępu do kościoła ludziom chcącym słuchać mszy św., odprawianéj przez gimnazyalnego nauczyciela religii. To samo czynił osobiście i w następne dni powszednie. Również usiłują powstrzymać katolików od zwiedzania kościołów sąsiednich parafii. Dnia 7 b. m. pojechał pewien doktor do kościołka w Himmelwitz, o milę od Strzelec oddalonego, aby się przekonać, czy wskutek zbiegowiska zbytniego ludu nie wybuchną jakie choroby. Także patron małego kościółka w Szymiszowie obawia się, aby mu kościółka nie zrujnowano przez to, że co niedzielę i święto tak jest zapełniony pobożnym ludem, — że wielu na cmentarzu bierze udział w nabożeństwie.

* **Śniegi.** Nie możemy skarżyć się synowie północy na śnieg świeżo spadły, skoro w poniedziałek panowała zamieć śniegowa nie tylko w całéj Europie środkowéj, ale aż we Włoszech. W Pola była burza we wtorek ze śniegiem połączona, w Styryi i Karyntyi obfity tego dnia spadł śnieg. W Dubrowniku burza zrządziła wielkie szkody tegoż dnia. Piorun uderzył w kopułę kościoła katedralnego i tak ją nadwerężył, że zachodzi obawa zawalenia się. — W dolinie Rodanu spadły onegdaj wielkie śniegi.

* **W Boronowie**, także na Szląsku, rządzi inny proboszcz państwowy. Sąsiedniego proboszcza Dietricha z Koszentyna denuncyował ks. Hohenlohe-Ingelfingen, że w Boronowie na prośbę pewnego katolika udzielił mu ostatnie Sakramenta św. Wiadomo zaś, że żadnemu katolickiemu księdzu nie wolno się wymówić od téj posługi duchownéj!

* **W Berlinie** zaszedł tajemniczy wypadek, którego objaśnienia ze strony władzy domaga się Voss. Ztg. Były kapitan inżynieryi, budowniczy Wieck, mający znaczny majątek nieruchomy, wyniósł się do Szwajcaryi i uzyskał tam niedawno prawo obywatelstwa. Dnia 3go stycznia roku bieżącego wyjechał on z Zurychu do Berlina w sprawach familijnych, przyrzekł młodéj żonie swojéj pisać zaraz za przybyciem do Wiednia, a po kilku dniach wrócić. Gdy do 16 stycznia żona nie otrzymała żadnéj wiadomości, napisała do jakiegoś starego przyjaciela swéj rodziny z zapytaniem, co się stało z jéj mężem. Ten dopiero przedsięwziął poszukiwania i dowiedział się, że właśnie 16 stycznia Wieck umarł w domu obłąkanych, przysłany tam z domu roboczego, z dopiskiem, że stósunki osobiste i familijne chorego nie mogły być wyświecone z powodu jego szaleństwa. Zkąd wziął się Wieck w domu roboczym, gdzie się podziały jego rzeczy i pieniądze w monecie pruskiéj i francuskiéj, tego nikt nie wie. Zachodzi jednak ta okoliczność, iż Wieck wiedział, gdzie się znajduje, bo przez kilka dni wzbraniał się przyjmować pożywienia aresztanckiego. Dyrekcya domu obłąkanych zażądała tylko od żony zwrotu kosztów żywienia przez dni kilka.

† **Sp. Kurtz.** Dnia 18 marca, jak pisze Czas, rano o godzinie 4 zakończył życie po długich cierpieniach mąż pełen zasług w życiu publicznem i ekonomicznem kraju, Aleksander Kurtz, dyrektor Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, niegdyś członek Rady stanu Królestwa Polskiego i komitetu towarzystwa rólniczego w Warszawie. We szystkich sprawach dobro kraju obchodzących żywy brał on udział, a kiedy wypadkami politycznemi zmuszony był opuscić Warszawę, nie pozostał z założonemi rękami, lecz wróciwszy z zagranicy i obrawszy sobie Kraków za mieszkanie, zajął się gorliwie sprawami ekenomicznemi, widząc w nich jeden z głównych dla pomyślności kraju warunków. Pierwszym na tém polu krokiem było utworzenie instytucyi bankowéj dla wspierania handlu i przemysłu a obok tego zmarły wywierał wpływ znaczny na obywatelstwo i za jego pomocą lub radą powstawały téż inne zakłady, ku temu samemu celowi różnemi drogami wiodące.

* **W Warszawie** umarła Marya Łobaczewska, artystka dramatyczna.

* **Z Warszawy** piszą nam co następuje:

Nie obojętną, jak sądzę, będzie wam wiadomość o artystce-śpiewaczce, pannie hrabiance Ostoji Mikorskiéj, która od niejakiegoś czasu bawi w mieście naszém. Panna Ostoja Mikorska, rodem z Wielkopolski, odebrała wykształcenie artystyczne w konserwatoryum paryskiém. Znana jest rzecz, że kraj nasz nie może dziś dać jeszcze materyalnéj egzystencyi wyższym talentom na polu sztuki. To téż nasza artystka zniewoloną była najpiękniejsze dni swéj młodości spędzić wśród obcych, debiutując jużto jako stale zaang.żowana, jużto w gościnnych występach na rozmaitych scenach europejskich, wszędzie umiejąc sobie zjednać uznanie. Miłośnicy sztuki skorzystali z chwilowego jéj tutaj pobytu i zniewolili do występu w dniu 23 z. m. w koncercie w tutejszém Towarzystwie muzycznem, zostającém pod dyrekcyą p. Józefa Wieniawskiego. Panna Ostoja Mikorska wywołała wśród licznie zebranéj i doborowéj publiczności prawdziwy zapał. Spiewała aryą z Don Carlosa Verdiego, aryą pazia z Hugenotów i kilka pieśni Szuberta. Przed odjazdem za granicę wystąpi artystka raz jeszcze w koncercie na korzyść Towarzystwa Dobroczynności i ubogich św. Wincentego à Paulo, uproszona przez protektorki tych instytucyi dobroczynnych, panie Górską, hrabinę Krasińską i Potocką.

* **Z Wiednia** donoszą Dziennikowi Pozn., że p. A. Brochocki, bawiący obecnie w Błudnikach pod Haliczem, wynalazł maszynę do sadzenia kartofli i otrzymał z ministerstwa wiedeńskiego patent na Austryę i Węgry. Maszyna ta, za pomocą dwóch koni miernych i trzech chłopaków zręcznych sadzi na godzinę 14 korcy kartofli jakiéjbądź wielkości.

* **Z Krakowa** dowiadujemy się, że spółobywatel nasz hr. Adam Sierakowski, znany zaszczytnie z podróży naukowych, wnuk po bracie tyle zasłużonego uczonego i senatora Józefa Sierakowskiego, żeni się z panną Maryą Potocką, trzecią córką ś. p. hr. Adama Potockiego.

* **Rinaldi redivivus.** Największym postrachem ludności sycylijskiéj jest od dłuższego czasu bandyta Rinaldi. Opryszek to niesłychanie zuchwały i w jasny dzień mordujący ludzi po drogach. W San Mauricio niedawno w obecności mieszkańców wsi wymordował całą rodzinę. Władzy wszelkiéj urąga, ukrywając się w niedostępnych dla wojska pieczarach i mając setki szpiegów na zawołanie. Otóż ten Rinaldi we wtorek zapustny, jak donosi dziennik Precursore, chcąc sobie także pohulać, jak to w ten dzień robią inni śmiertelnicy, przyszedł w masce na bal do miasteczka Cefalu i niepoznany przez nikogo, wybornie się bawił do rana i może podbił niejedno serduszko pięknych tanecznic Cefalu. Rząd dopiero po kilku dniach dowiedział się o téj zuchwałości opryszka.

* **Barbarzyńska zbrodnia.** Niejaka Maryanna Pięta po śmierci swego męża (1871) poszła w świat za służbą, a dziecię swe zostawiła u swojéj siostry Jędrzejowéj Olbrycht na Kulparkowie pod Lwowem w domu l. 44. Państwo Jędrzejostwo chcą się dziecka pozbyć w sposób powolny. Morzą je więc głodem, kąpią w zimnéj wodzie z lodem i na pół ztrętwiałe wystawiają na zimno, biją bez litości rózgą, umyślnie na ten cel zrobioną i zawsze na ścianie wiszącą, znęcają się nad niém tak, że np. dnia 9 bm. dali dziecku zjeść warzech soli a opiekun stał nad niém z rózgą, grożąc biciem gdyby nie chciało zjeść, trzymają je nieustannie w sieni na gnoju, słowem powoli, systematycznie zabijają. Kiedy z urzędu gminnego sprawdzano fakt, znaleziono nieszczęśliwe dziecię nie mogące chodzić, mimo że już 5ty rok kończy, o błędném idyotyczném wejrzeniu, drżące na widok zbliżających się ludzi, bo od niemowlęctwa w ludziach tylko katów miało, od nieczystości i ciągłego znęcania się tak wyniszczone, że zdawało się całe jakby przegniłe! Siedziało na gnoju w sieni, drżąc od zimna.... Urząd gminny zrobił zaraz doniesienie do starostwa, które téż niewątpliwie poczyni kroki celem ukarania winnych i uratowania dziecka od dalszych katuszy.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę, dnia 25 marca Zwiastowanie NPM. Wschód słońca o godzinie 5 minut 54. Zachód o godzinie 6 minut 19.

Długość dnia 12 godzin 25 minut.

Nów dnia 35 marca o 9 godzinie wieczorem.

Wypadki historyczne. 1340 Śmierć Bolesława Mazura, ostatniego księcia halickiego. — 1683 Hołd Fryderyka, księcia Kurlandzkiego. — 1691 Królewicz Jakób zaślubia Jadwigę Reun. — 1831 Powstanie Żmudzi.

Po jutrze w niedzielę, dnia 26 marca Jana pustelnika i Emanuela. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52. Zachód o godzinie 6 minut 21.

Długość dnia 12 godzin 29 minut.

Wypadki historyczne. 1471 Władysław Jagiellończyk obrany królem Czeskim. — 1657 Traktat zaczepny i odporny z Cesarzem Austryi. — 1848 Przybycie do Krakowa uwięzionych w Berlinie Polaków.

W poniedziałek, dnia 27 marca Ruperta, bisk. Wschód słońca o godzinie 5 minut 50. Zachód o godzinie 6 minut 22.

Długość dnia 12 godzin 32 minuty.

Wypadki historyczne. 1407 Krwawa rozprawa z żydami w Krakowie. — 1629 Toruń uwolniony od oblężenia szwedzkiego. — 1793 Zajęcie Gdańska przez Prusaków. — 1831 Powstanie w powiecie Rosieńskim i Kowieńskim.

Jarmarki. Dnia 27 marca: Piła, Gniew, Tczew, Lidzbark, Młynary, Wartenberg, Jańsbork, Wąsorz, Willenberg, Wrocław, Głogówek, Woźniki, Marklissa, Reichenbach, Kietz, Dębice, Jawór, Chojnice, Radzyn, Topolno. 28 marca: Halbau, Dolsk, Kobylin, Międzychód, Odalanów, Rogoźno, Rydzyna, Śrem, Wolsztyn, Fordon, Zinten, Gołańcz, Kłecko, Łobrzenica, Strzelno, Górzno, Kwidzyna. 29 marca: Obrzycko, Stangenwald, Młynary, Margrabowa, Chodzież, Gąsawa, Gardeja, Krapowice, Pszczyna, Rothenburg w pow. zielgrsk., Przemysłów, Särchen Gr., Beuthen, Jawór. 30 marca: Mieszków, Rawicz, Wronki, Zbąszyń, Kcynia, Kiszkowo, Pakość, Szamocin, Friedland pr., Kowalewo, Nowemiasto n. Dr., Melzak, Biała. 31 marca: Starogard, Biskupice, Nordenburg, Wielawa.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 marca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Zabłocki z żoną z Rybna, Czernicki z Król. Pol., Żółtowski z Zajączkowa, Sczaniecki z Nawry, Sczaniecka z Miedzychodu, Modliński z Popowa, Popliński z Budziszewa, Malczewski z Odrowąża.

GIEŁDA.

Poznań, 24 marca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie $3^1/_2$pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,75 płc., pozn. prowinc. akcye bankowe 99,10 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. $4^1/_2$pct. obligacye pow. 97,80 płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie $3^1/_2$pct. obligacye długu państwa 93,— płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska $4^1/_2$pct. ukonsolid. pożyczka 105,— płc., pruska $3^1/_2$pct. pożyczka prem. 131,50płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne 68,25 płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 68,15 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 23,— płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 265,40 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano 500 cent., cena wypowiedzenia 148,50 marek, na styczeń —,— m. marzec 148,50 m., marzec-kwiecień 148,50 m., na wiosnę 148,50 m., kwiecień-maj 148,50 m., maj-czerwiec 150,— na miesiąc czerw.-lipiec 152,— m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypow. 42,90 marek, na miesiąc luty —,— m., na marzec 42,90— —,— m, na miesiąc kwiecień 43,50 m., na miesiąc maj 44,30 m., na miesiąc kwiecień-maj 43,90 m. na czerwiec 45,20 lipiec 46,10 m. na sierpień 47,00 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 41,80 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 24 marca.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . . 50 kilogr.	9	90	8	80	8	10
Zyto	7	70	7	30	6	90
Jęczmień	7	75	7	20	7	—
Owies	8	50	7	50	7	10
Groch do gotowania	10	—	9	50	9	—
Groch na paszę .	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy .	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy .	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . .	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . .	—	—	—	—	—	—
Len	—	—	—	—	—	—
Tatarka	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	20	1	10	1	—
Wyka	11	—	10	—	9	50
Łubin żółty . . .	5	25	5	—	4	50
Łubin niebieski .	4	50	4	30	4	—
Koniczyna czerwona	66	—	60	—	54	—
Koniczyna biała .	90	—	80	—	70	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 23 marca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Koniczyna czerwona: stała, —— poślednia 49—52 m., średnia 55—58 m, piękna 61—64 m., wyborowa 67—,69 m. płacono.

Koniczyna biała: stała, poślednia 65—71 m., średnia 75—80 m., piękna 86—91 m., wyborowa 95—100 m. płacono.

Żyto: za 2000 kilo, spok., wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono, płac., marzec i marzec-kwiecień 148,50 m. żąd.; — płac. żądano, kwiecień-maj 150,50— marek płac. ——— maj-czerwiec 152,50—52 m. płc. czer.-lip. 154,50—53 płc. lip.-sierp. —,— pł. wrześ.-paźdz. —,— płc. 156,50 żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 187,— marek płc.,, —,— m. żądano na kwiecień-maj 190,— m. płacono, —,— m. płacono — maj-czerwiec —,— m. żąd., —,— m. pł., na czerw.-lip. —,— m. żadano, —,— płacono. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo — m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 165,— marek żądano, w końcu —.— m., na kwiecień-maj 165,50 m. płc. —,— płacono —.— m. żądano. — Wypowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 300 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: stały, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 64,— marek żądano, na marzec 61,— marzec-kwiecień 60,— żądano,— kwiecień-maj 60,— marek, żądano — płac. maj-czerwiec 61,— m. żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 62,— m. p. — m. żąd.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., stała, — wypow. 5000 litr., w miejscu 43,40 marek żądano 42,40 mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na marzec i marzec-kw. 44,30 m. pł., — żąd.; na kwiecień-maj 44,50—60,— m. płac.; —,— płac. maj-czerwiec 45,50 mar. płacono; żąd., czerwiec-lipiec 46,50 marek żądano — płacono, lipiec-sierpień 47,50 m. płacono, w końcu —,— sierpień-wrzesień 48,50 m. żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,40—7,60 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11,30 m., nieb. 9,40—11,30 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 34—35—39 m.

Siano 3,80—4,30 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 40—41,— marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 24 marca: żyto 148,50 marek, pszenica 187,— mar., jęczmień —,— mar. owies 165,00 mar., rzep 300,— mar. oléj rzepiowy 61,— mar. okowita 44,30 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 43,40 żąd. i 42,40 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,75—30,75 marek, nowa 26,75,—27,75 m, rżanna piękna 26 do 27 marek, rżanna średnia 25—26 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszeczne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 23 marca.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . . . 100 kilogr.	20	10	18	50	16	30
Zyto . . . . . = =	16	70	15	—	14	10
Jęczmień . . . . = =	16	50	14	20	12	40
Owies . . . . . = =	17	80	15	80	15	—
Groch do gotowania = =	20	50	19	—	15	90
Groch na paszę. . = =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . . = =	27	50	25	—	21	—
Rzepik latowy . . = =	27	—	25	—	20	—
Rzep zimowy . . = =	28	50	26	—	21	—
Rzep latowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . = =	27	—	25	—	21	—
Len . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Tatarka . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Wyka . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . = =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 23 marca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała		**Owies** kw.-maj	164,—
Kw-Maj	203,—	Wypow. żyta	00
Maj-Czer.	206,—	Wypow. okow.	00,000
Czer.-Lip.	210,—	**Kapitały**	
Zyto stałe,		Galicyany	83,90
Kw-Maj	155,—	Pr. pap. państ.	93,20
maj-czerw.	153,50	Poz. $4^0/_0$ list. z.	94,90
czerw.-lipiec	153,50	Poz. list. ren.	97,—
Oléj rzep. stały		Koléj Państw.	492,—
Luty	—,—	Lombardy	181,50
Kw-Maj	60,80	Austr. los 1860	111,—
Wrz.-paźdz.	62,70	Włochy	71,25
Okowita słaba		Amerykany	99,40
w miejscu	44,20	Aus. akc. kred.	289,—
Luty	—,—	Turki	16,50
Kw-Maj	45,20	$7^1/_2{}^0/_0$ Rumuń.	25,75
Maj-Czerw.	45,70	Pol. lik. l. zast.	68,60
Sierp-Wrz.	49,20	Rosyj. bknot.	266,60
		Sreb. rnt. aust.	62,25

Szczecin, dnia 23 marca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała,		**Okowita** słaba,	
—,—		w miejscu	43,40
Kw.-maj	201,—	Marzec	—,—
Maj-czerw.	204,50	Kw.-maj	44,40
Zyto niezm.,		Maj-czerw.	45,30
Kw.-maj	146,—	**Owies**	
Maj-czerw.	146,50	Kw.-maj	163,—
Czerw.-lipiec	147,—	Maj-czerw.	—,—
Oléj rzep. stały		**Petroleum**	
kw.-maj	62,50	Marzec	13,50
jesień	62,50		

Ogrodnik

wydoskonalony w swoim fachu, wskutek nagłéj śmierci, może zaraz objąć miejsce w Dominium **Będlewie pod Stęszewem.**

Dnia **27 marca** o godzinie **11** rano odbędzie się (480)

Wiec
polsko-katolicki

w **Koźminie,** w lokalu p. Kokocińskiego.

N. Szrader. J. Chełmiński.

X. Ołyński.

GWIAZDA
tygodnik illustrowany

poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcyą **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8⁰ na 16 str. druku: **Nauki** religijne, **Żywoty** Świętych, **Dzieje** narodu i piśmiennictwa polskiego, **Opowiadania** z przyrody i rady gospodarcze, **Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata** itp.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach

1 markę czyli 2 złote pol.

albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do

Ekspedycyi „Gwiazdy“

w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

Na pory
wiosenną i latową

zaopatrzyłem skład mój we wszelkie

NOWOŚCI

w wyrobach modnych i tanich na suknie, oraz i w wielki wybór paletotów aksamitnych, burnusów, kabatów wełnianych, płaszczy do podróży, od deszczu okryć kaźmierkowych i t. d. Przedewszystkiem zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w kostiumach gotowych i szlafroczkach podług najnowszych modeli paryskich, za ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (494)

Polecam się łaskawym względom Szanownéj Publiczności.

F. Bogusławski

5 przy ulicy Nowéj 5.

Wszelkie obstalunki wykonuje się jak najdokładniéj i jak najtaniéj.

Firanki, dywany, kołdry watowane derki podróżne.

Wyciąg
z cennika tureckich p pierosów fabryki „PELIKAN.“

100 szt.	Nr. 1.	**Imperiale,** mocne	Mrk.	10
dto.	Nr. 7.	**Prince de Galles,** średnie	„	8
dto.	Nr. 13.	**Monopol,** mocne	„	6
dto.	Nr. 16.	**Diplomat,** średnie	„	5
dto.	Nr. 21.	**Jockey Club,** średnie	„	4
dto.	Nr. 23.	**En tout cas,** średnie	„	3
dto.	Nr. 25.	**Mon plaisir,** bardzo słabe	„	3
dto.	Nr. 32.	**Amourettes,** bardzo słabe	„	2,50
dto.	Nr. 36.	**Pheresly,** mocne	„	2
dto.	Nr. 40.	**Pour rien,** mocne	„	1

Szczegółowe cenniki przesyłam na żądanie franko.

Handlom papierosów odpowiedni rabat.

Zwracam uwagę na markę fabryczną „godło pelikana“, którą nie tylko paczki, ale i każdy papieros opatrzony.

Leon Pilaski

(160) Berlin, Kronenstrasse Nr. 55.

Nowości wiosenne

na ubrania i paletoty odebrał i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych. Zamówienia wykonywa akuratnie i elegancko wedle najnowszych żurnali. Zarazem zwraca uwagę Sz. Duchowieństwu na dobry krój rewerend

M. Felerowicz krawiec

(371) Jezuicka ulica 14.

Kusztelan i Hirschfeld

polecają swoją

szklarnią i handel szyb

zaopatrzony we wszelkie gatunki **szkła szybowego.** Zwracamy przedewszystkiem uwagę na nowy rodzaj **bardzo taniego,** grubego szkła. (417)

Księgarnia
Tytusa Daszkiewicza

w POZNANIU

przy zbliżającym się kwartale o wczesne prosi wznowienie przepłaty na wszelkie gazety, żurnale, mody i pisma peryodyczne polskie, niemieckie i francuzkie, krajowe i zagraniczne; szczególnie zaś poleca **Wartę, Oświatę, Niedzielę, Kronikę Rodzinną i Orędownik,** które w każdéj rodzinie polskiéj być powinny. (478)

Drukarnia
J. Leitgebra

w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski Nr. 17,

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich,

a mianowicie:

czasopisma, dzieła,

rozprawy,

cenniki, rachunki, kwity,

wszelkie etykiety itd.

Niżéj podpisany podaje do wiadomości, iż niewinnie skrzywdził na honorze pana [490]

Józefa Nawrockiego

zastępcę Jaśnie Wiel. Pana **Zakrzewskiego** na drodze własnéj, należącéj do Dom. Kokorzyn, z przyczyny nietrzeźwości. Również przepraszam go najpokorniéj, iż tego więcéj nie zrobię

Michał Walięciak

gospodarz z Kokorzyna.

Piękne mesyńskie pomarańcze

mesyńskie

CYTRYNY

w kistach i pojedyńczo,

SARDYNKI

w oliwie Philippe & Canaud.

Konserwowane jarzynki i owoce

poleca jak najtaniej

S. Sobeski.

(493) Bazar.

Wyborowego łososia i węgorza wędz. tłuste hbrg. bydlinki, przed. śledzie, wędzone i opiekane, minogi elbl., kawior astrach. i różne sery poleca (492)

J. N. Leitgeber.

Przepyszny [484

Łosoś wędzony

po M. 2,50 przy odbiorze całych ryb taniéj,

Łosoś marynowany

Węgórz wędz., marynow, i w ruladzie

itd. poleca

J. K. Nowakowski.

Minogi

elbląskie po 11 marek kopę zupełnie świeże poleca handel

(476) **J. Affeltowicza.**

Podaję Wysokim Paniom i Szanownéj Publiczności do wiadomości, że przenoszę mą (462)

fabrykę szycia

krawiecczyzny i bielizny

do Kościana.

Mieszkać będę na ul. Poznańskiéj vis à vis P. Frickowy. — Także od tego czasu do obydwóch przedmiotów, przyjmować będę Panny w naukę. Wykonuję wszelką robotę w najmodniejszym guście i w najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Upraszam przeto o zaufanie łaskawe względy i poparcia méj pracy

Z szacunkiem

Gabryela Mende.

Niniejszem donoszę uprzejmie, że obok mego **składu piwa krajowego i zagranicznego** w miejscu, w Rynku pod Ratuszem, otwieram z dniem dzisiajszym

fabrykę wody selterskiéj.

Staraniem mojem będzie i w téj gałęzi mego przedsiębiorstwa położonemu we mnie zaufaniu godnie odpowiedzieć; upraszam o łaskawe zachowanie i nadal życzliwéj pamięci (422)

W. Sobecki.

Restauracya
SUJECKIEGO,

Stary Rynek 57,

poleca Szanownéj Publiczności swoją **kuchnią,** jak **najlepiéj zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy, smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem,** mianowicie przy weselach i innych uroczystościach.

W **piątki** i **soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.

Mamy w zapasie z nakładu
prof. Poplińskiego

Imprim. **Leo,** archipiscop, Posnan. **Katechizm rzymsko-katolicki,** p. O. A. R. polecany do wprowadzenia w szkołach; oprawn. po 15 fen. (485)

H. J. Sussmann i syn

Rynek Nr. 80.

Wyrywanie zębów bez bólu

za pomocą, **azoeinku (Nitro Oxygen),** stwierdzone doświadczeniem w 800 przypadkach; sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycyą — dentysta

C. Mallachow jun.

(220) Poznań, Fryderyk. 21.

Najlepsze półbiałe

szkło,

w kistach po 60 tafli, poleca najtaniéj handel szkła szybowego i szklarnia (380)

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ulica Nr. 5.

Pod gwarancyą

Vinum de vite

(digna sacra)

z zakupionych na ten cel **winogron na własnéj tłoczni wyciśnione,** nie sztucznie klarowane bez wszelkich przymieszek, 75 do 180 marek za 100 litrów w beczkach lub butelkach dostarcza i poleca się Szanownemu Duchowieństwu (207)

Teodor Hohoff skład win

Erbach im Rheingau.

Sztuczne zęby

łudząco podobne do naturalnych po **4½ marki** za sztukę, niemniéj całe szczęki po **100** do **150 marek** wprawia **bez bólu** (2019)

Th. R. Kube

specyalista sztucznych zębów

Wilhelmowska ulica 23 II piętro.

Krzyże nagrobkowe, **nagrobki** z marmuru, piaskowca lub kruszcu, niemniéj **ogrodzenia** grobowcowe z lanego lub kutego żelaza dostarcza tanio (428)

Poznań, Wrocławska ul. 38.

H. Klug.

Wszelkie roboty stolarskie,

budow. i meblowe,

również reparacye wykonuje jak najstaranniéj po umiarkowanych cenach. [425]

S. Goszczyński stolarz.

Wielkie Garbary 53.

Nasiona

polecam w świeżym i najlepszym gatunku po najniższych cenach. Spis, 23 rocznik, bezpłatnie. Równocześnie polecam się do zakładania ogrodów i parków.

Skład nasion (141)

Henryka Meyera

ogrodnika artyst. i planisty.

Poznań, Fryderykowska ul. 27 naprzeciw banku prowincyonalnego.

J. Neuhusena

główny skład bilardów

z wszelkiemi przyborami znajduje się przy ulicy **Bismarka Nr. 1** u

Güttlera & Dalkowskiego.

(486)

Od **1 kwietnia** przenoszę moją

fryzyernią

i mój [459]

skład perfumów

na **plac Wilhelmowski Nr. 1**

(obok składu p. Kukulińskiego]

S. Adamski.

Bióro

stręczen mieszkan

znajduje się przy ulicy **Bismarka Nr. 1** u (488)

Güttlera & Dalkowskiego.

Młody agronom

kawaler, wolny od wojskowości, 10 lat przy gospodarstwie w znacznych dobrach, dokładnie obeznany z rachunkowością gospodarczą, szuka posady początkującego (489.)

urzędnika

od dnia 1go Lipca rb. Adres: **K. F. 125 poste restante Ołobok.**

Zdatny

urzędnik gospodarczy,

żonaty, będący w posiadaniu dobrych świadectw i rekomendacyi, — znajdzie korzystne miejsce od 1 kwietnia rb. Zgłoszenia się z przesłaniem kopii świadectw pod lit. **A. B. Środa** — poste restante. (467)

Trzciny

chce kupić **Dom. Jeziórki** pod Bukiem. (472)

Gospodyni

dobréj potrzebuje **Dom. Jeziórki** pod Bukiem od **1 kwietnia.**

(473)

Szparagi
Groszek
Marchewka
Champignony
Trufle
Owoce

poleca w doborowych g... tunkach po cenach b... dzo tanich (2...

S. Sobesk...

Bazar.

KIRCHEN-VORSTAND DER KATHOLISCHEN PFARRGEMEINDE ZU GÓRZNO KREIS STRASBURG WPR.

Pieczęcie kościeln...

wedle przepisu, **stemple** i i... podobne rzeczy dostarcza t...

Poznań, Wrocławska ul. 3...

(429) **H. Klug**

Hurtowny
skład cyga...

zagranicznych fabryk i (4...

papierosów

z renomowanych domów znajduje przy ulicy **Bismarka Nr. 1**

Güttlera & Dalkowski

Szanownéj Publiczności miejscowéj i zamiejscowéj (438)

polecam się jako

majster garn...

do wykonywania wszelkich robót niemniéj pieców przy jak najtańs...

F. Zaj...

w Poznaniu na ...

Elew

gospodarcz...

z rachunkowością dokładni... beznany, poszukiwany od ... kwietnia rb. do **Dominowa Środą.**

Teatr polski w ogrodz. Potock...

w POZNANIU.

W środę dnia 29 marca 18... odbędzie się

przedstaw. amatorskie Towarz...

„STELLA“

na korzyść powodzią dotkniętych szkańców **miasta Poznani...**

NARZECZON...

komedya w dwóch aktach J. K... niowskiego.

RAPTU...

komed. w jednym akcie z francuz...

Nastąpi:

Mazur w cztery pa...

w kostiumach krakowski...

Na zakończenie żywy obraz w ... odsłonach:

1) **Konkurent.**

2) **Błogosławieństwo**

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.